Cena 40 mk.

HARCERKA

PISMO ŻEŃSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

ROK I. MAJ I CZERWIEC Nr. 3 i 4.

Zawsze i wszędzie, w każdą godzinę,
Gdy ludzie się w bratnią łączą drużynę,
W wspólne ogniwa łańcucha,
I czują razem, choćby przez chwilę,
Ileż życiu przybywa na sile,
Na mocy ducha!

M. Konopnicka.

Samowychowanie obywatelskie.

Wśród młodzieży istnieje silny pęd do wzięcia udziału w życiu współczesnem narodu, do odegrania w niem pewnej roli. Wierzymy w swe siły, w moc młodości, w wartość naszych haseł i zamierzeń. Szukamy nowych dróg, krytykujemy wszystko i wszystkich, niecierpliwimy się własną bezczynnością, a właściwie tem, iż starsi nie liczą się z naszemi reformatorskiemi poczynaniami, a nawet z naszem zadaniem. Słowem ogromna część młodzieży chciałaby zaważyć czynnie na losach narodu.

Mojem zdaniem tego nam nikt za złe brać nie powinien. Ta niecierpliwość młodzieńcza nie wynika (przynajmniej nie wyłącznie) z chęci przewodzenia i wywyższania się ponad starszych, nie jest zjawiskiem t. zw. popularnie pajdokracji, ale głosem zdrowego instynktu, który na każdym kroku wskazuje nam, że w życiu naszego narodu jest tak bardzo, bardzo wiele do zrobienia, a więc trzeba pracować jaknajwięcej i zaczynać jaknajwcześniej. Ten to głos wewnętrzny popycha wszystkie wrażliwsze dusze i silniejsze charaktery do odegrania czynnej roli w realizowaniu poprzednio idei niepodległości Polski, teraz zaś idei uczynienia z niej jednego z najpierwszych państw i narodów.

Musimy jednak przystępować do tej czynnej roli twórców życia narodowego nietylko z rozpędem, ale i głębokiem zrozumieniem, jakim ten nasz udział być powinien.

Obecne życie społeczne na wszystkich polach wymaga od ludzi przygotowania. Najgorętsze serce, najsilniejsza chęć nie wykrzeszą doskonałego czynu przy dyletantyzmie umysłu i charakteru.

Chcemy służyć Ojczyźnie. Musimy zdać sobie sprawę, jaką winna być ta służba, a przedewszystkiem jakiemi winnyśmy być my same w stosunku do narodu. Tak często krytykujemy, widzimy zło i w pracy, i w stosunku do niej, to nakłada na nas obowiązek odpowiedniego przygotowania siebie samych, tembardziej, że mamy warunki bezporównania łatwiejsze niż pokolenia poprzednie, — żyjemy już w Polsce wolnej i prężacej się radosnym trudem budowania samoistnego życia.

Nad naszem przygotowaniem do wypełnienia obowiązków człowieka — obywatela czuwa rodzina, szkoła, wreszcie społeczeństwo, jako całość, przez swe zorganizowane życie i urządzenia. Musimy jednak pamiętać o jednem: tak jak nigdy nie będzie uczonym ten, którego tylko uczono, lecz który sam się nie uczył, tak samo nie będzie nigdy świadomym, samodzielnym członkiem społeczństwa ten, który poprzestał tylko na pracy innych nad sobą. A więc pierwszym naszym obowiązkiem względem narodu jest samowychowanie obywatelskie. W tej zaś pracy niezbędnym czynnikiem jest krytycyzm — jasne zdawanie sobie sprawy z tego co jest, jak jest, a jak być powinno. Kto chce tworzyć wartości pewne w życiu musi jasno widzieć, co się wokół niego dzieje. Ale to nie dosyć: musi wiedzieć, co się dzieje w nim samym. Podstawą samowychowania jest więc samokrytyka. Stawiając przed sobą pewne ideały życia społecznego i pracy, musimy baczyć ciągle, w jakim stosunku do tych zamierzeń jest nasz charakter — nasza „cnota obywatelska“ i „wiedza obywatelsko“. Widząc wady i złe strony w pracy dotychczasowej, zastanówmy się nad tem, jak uniemożliwić przedewszystkiem w nas istnienie tych wad, a zastąpić je zaletami. To najpewniejszy sposób posuniecia naprzód stosunku do obowiązków społecznych.

Na całokształt przygotowania obywatelskiego składają się trzy czynniki: 1 — wiedza o Polsce, 2 — urobienie niezbędnych do pracy obywatelskiej cech charakteru, wreszcie 3 — konkretna praca społeczna, jako wykładnik dwuch poprzednich.

Rozpatrzmy je kolejno.

I.

WIEDZA O SPOŁECZEŃSTWIE.

Najłatwiejszą do zdobywania w młodym wieku jest wiedza o społeczeństwie, chociażby dlatego, że najprędziej możemy tu spostrzec rezultaty naszej pracy i powiedzić sobie: „ta lub inna dziedzina życia społecznego stała się dla mnie jaśniejszą“. Ale wiedza o społeczeństwie to ogrom zagadnień. Odziedziczyliśmy po wiekach poprzednich niezmierne bogactwo doświadczeń, a przedewszystkiem pogłębienie, rozszerzenie i wyodrębnienie różnych dziedzin życia społecznego.

Ten ogrom materjału zmusza nas do planowego rozłożenia pracy w zdobywaniu wiedzy o społeczeństwie.

Największem zainteresowaniem wśród młodzieży cieszą się zagadnienia polityczne: układ stronnictw, ich cele, a przedewszystkiem różnice. To bowiem najłatwiejszy do uchwycenia, bo najwyraźniejszy napozór objaw życia narodu. O tych sprawach tak wiele się mówi w domu, w towarzystwie, nawet w szkole. Podnosi się jedne hasła pod niebiosa, inne uważa się wręcz za zbrodnicze. Sądy padają szybkie, a b. zdecydowane. O t. zw. poglądy polityczne najłatwiej; trudniej już rozumieć je, a jeszcze trudniej zgodnie z niemi postępować. Bo to wymaga nietylko takiego, lub innego stanowiska uczuciowego, ale głębokiego zrozumienia źródła własnego poglądu. A te źródła—to rzeczywista znajomość współczesnego życia narodu, wszystkich jego braków, potrzeb, przeszłości oraz pozostawionych przez nie stron dodatnich i ujemnych.

Wiedzę o przeszłości narodu politycznej i kulturalnej daje szkoła. Znakomicie nam to ułatwia zdobycie najgłębszych podstaw, na których możemy oprzeć wiedzę o Polsce współczesnej, w przeszłości bowiem znajdziemy wytłumaczenie wielu zjawisk dnia dzisiejszego. Tylko, że nasz stosunek do tego przedmiotu szkolnego winien być inny — jaknajbardziej czynny. Uczmy się nietylko tego minimum, którego wymaga dostateczna lub dobra ocena szkolna, ale starajmy się wyciągnąć z nauki podawanej w szkole jaknajwiększą sumę zrozumienia praw, rządzących życiem narodu.

Nauka o Polsce współczesnej stopniowo dopiero zostaje wprowadzana do różnego typu szkół i kursów, ale nawet pewne uwzględnienie jej w programie szkolnym nie wystarczy do przygotowania przyszłego obywatela. Musimy poznać przyrodnicze i geograficzne warunki życia narodu, stosunki narodowościowe na ziemiach naszych, ogromny dział życia gospodarczego, dotychczasowy dorobek kulturalny, wreszcie ustrój państwa. To jest właśnie bogaty zespół tematów dla szkół samokształceniowych, starszych zastępów harcerskich, tematów opracowywanych drogą czytania odnośnej literatury, drogą gawęd, referatów, obserwacji, wycieczek i ćwiczeń różnorodnych.

Sumienne poznanie różnych dziedzin życia narodu da nam dopiero podstawę do ułożenia naszego stosunku do czynnego życia społecznego, a więc umożliwi: 1) wybranie zawodu z uwzględnieniem nietylko swych zamiłowań osobistych, ale także i najbardziej zaniedbanych gałęzi pracy, 2) wybór kierunku i placówki pracy społecznej, wreszcie 3) świadome ustosunkowanie się do zróżniczkowanego życia politycznego. Wówczas nasze przekonania polityczne będą zakończeniem logicznie wynikającem z całego zespołu myśli i poglądów na potrzeby i zadania narodu.

Nikt nam wówczas nie powie, że wznosimy gmach naszego myślenia i życia od dachu.

W. M.

Konstytucja 3 Maja.

Rewolucja zrodziła konstytucję francuską, głoszącą wolność, równość i braterstwo. Niższe stany miały dość ucisku i poniewierki, uczuły moc w sobie, zerwały pęta i zdobyły „prawa człowieka“. [1]) Uprzywilejowane warstwy społeczeństwa musiały ustąpić wobec siły. Podobnie i w innych krajach konstytucje demokratyczne powstały drogą rewolucyjną. [2]) W epokach absolutyzmu, sfery rządzące niejednokrotnie wzmacniały swą władzę, ukrócając samowolę uprzywilejowanych warstw społecznych. W jednym i drugim wypadku przemoc wydzierała uprzywilejowanym ich prawa, podkopywała ich stanowisko w narodzie. Do rzadkich natomiast, jeśli nie do wyjątkowych faktów należy zaliczyć dobrowolne uszczuplenie swych praw, lub rozszerzenie ich na inne klasy społeczne, a to jedynie w imię dobra publicznego. To też z uczuciem radosnej dumy, z sercem wezbranem wdzięcznością dla naszych wielkich przodków czcimy dzień 3 Maja, [3]) w którym szlachta polska w osobach swych przedstawicieli potrafiła wyrzec się niejednego ze swych przywilejów, pogrzebać swą „złotą wolność“, aby tem ratować Państwo od zguby, aby je wzmocnić i uszczęśliwić.

Przed oczami naszemi przedstawiają się drogie nam postacie twórców konstytucji z Kołłątajem na czele, cienie Staszyca, który potęgą swego słowa i uczucia urabiał opinję publiczną, otwierał jej oczy, przygotowywał nas do przyjęcia konstytucji. A teraz rozpatrzmy się uważnie w ustawie konstytucyjnej. Wiedzmy jasno i wyraźnie, czem była i co narodowi dała. Musimy rozgraniczyć reformy społeczne i państwowe i odrazu zaznaczyć, że te ostatnie mają znaczenie dominujące. Rozstrój państwa i niebezpieczeństwo rosyjsko-pruskie wymagało w pierwszym rzędzie zreformowania rządu, wprowadzenia ładu i porządku. Aby oszczędzić państwu kryzysu bezkrólewia znosi konstytucja elekcyjność tronu — prawo, którem chlubił się każdy polak, mówiąc, iż sam sobie prawa wybiera. Aby sejmy, organ prawodawczy, funkcjonowały sprawnie, mają odtąd głosować większością głosów; znosi się jednomyślność, a z nią „liberum veto“—klejnot złotej wolności— wyraz poszanowania bezgranicznego, bo aż do przesady woli mniejszości. [4]) Nadto aby w razie potrzeby sejm bez zwłoki mógł się zebrać, ustanawia konstytucja „sejm gotowy“ (Mandat poselski zachowuje swą moc na całe 2-lecie i w razie zwołania sejmu nadzwyczajnego nie trzeba przeprowadzać nowych wyborów. [5]) Aby zapewnić państwu spokój wewnątrz, znosi konstytucja konfederacje, które wprawdzie nieraz ratowały Ojczyznę z ciężkich opresji, ale stokroć częściej były przyczyną zemst i wojny domowej.

Nad bezpieczeństwem państwa mają odtąd czuwać sejm i odpowiedzialny wobec niego rząd — organ władzy wykonawczej. Aby rząd istotnie mógł spełnić swe zadnie, konstytucja wzmacnia jego władzę jak również władzę królewską. Szlachta, która drżała na samą myśl, aby król i rząd nie pogwałcili jej „złotej wolności“ teraz chętnie zgadza się na uszczuplenie swych praw, a na wzmocnienie praw władzy wykonawczej.

W rządzie wyłania konstytucja szereg ministerstw, wśród których jaśnieje ministerstwo „Edukacji“, pierw-

---

[1]) 4-go sierpnia 1789 r. Konstytucja uchwalona w lipcu 1791 r., zaprzysiężona przez króla we wrześniu tegoż roku.

[2]) Sławna konstytucja amerykańska w roku 1792.

[3]) 1791 rok.

[4]) Woli mniejszości, a nie jednostki, gdyż poseł reprezentował wolę ziemi, przez którą był wybrany i która mu swą wolę zakomunikowała i której przeprowadzania domagała się.

[5]) Sejm ordynaryjny jak i dawniej zbiera się co 2 lata na 6 tygodni, z tą jednak różnicą, że dawniej mandat poselski po owych 6 tygodn. wygasał i w razie sejmu „nadzwyczajnego“ należało przeprowadzać nowe wybory.

sze w Europie ministerstwo oświaty. Szereg innych drobniejszych praw wprowadza ład i porządak w ustroju Rzeczypospolitej.

A teraz przejdziemy do reform społecznych. Czy rozwiązała konstytucja kwestję społeczną i w jakim stopniu? Musimy zrozumieć, że nagła a radykalna zmiana stosunków społecznych jest zbyt dotkliwą dla klas posiadających, a nawet wogóle dla państwa, że zatem tyko drogą rewolucji przeprowadzoną być może. A nawet i w tym wypadku nie daje nadziei skutecznego wprowadzenia w życie, czego dowody znajdujemy w historji. To też dziwić się nie należy, że konstytucja 3 Maja nie zmieniła zasadniczo stosunków społecznych. Natomiast uczyniła w nich pierwszy, a głęboki wyłom; otwarła i wskazała drogę do dalszych reform. Artykuł 3 i 4-ty konst. rozstrzygają los mieszczan i włościaństwa. Mieszczanie uzyskują niemal wszystkie prawa szlacheckie: 1) neminem captivabimus, 2) prawo nabywania ziemi, 3) handel i przemysł nie mają odtąd hańbić szlachcica, podwoje sejmu otwerają się, jakkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami, przed deputowanymi mieszczan. Miasta, pozostające dotąd w poniewierce, podniesione są do należnej im godności. Włościan bierze konstytucja pod opiekę rządu, a jakkolwiek nie przeprowadza uwłaszczenia, które było przedwczesne, wzywa wszakże obywateli do przeprowadzenia reform samodzielnie i wskazuje drogę, jaką reformy te zdążać mają. Możemy być pewni, że gdyby nie upadek państwa, sejm konstytucyjny, który miał się zbierać co 25 lat, przeprowadziłby gruntowne reformy społeczne, rozpoczęte i naszkicowane w konstytucji 3 Maja. Oddzielnie stoi artykuł I konst., głoszący ogólną tolerancję reigijną. Wiara katolicka, jako wiara większości, pozostaje nadal panującą, wszakże wszelkie inne wyznania mają zapewnione współrzędnie z nią wolne bytowanie. Wobec opozycjonistów, kierowanych ręką posła rosyjskiego, musiało Stronnictwo Patrjotyczne Sejmu, w którego łonie zrodziła się konstytucja, użyć środków gwałtownych dla przeprowadzenia ustawy. Wszakże entuzjazm sejmu, miasta, a potem całego narodu, jasno dowodził, iż konstytucja była wyrazem woli całej powszechności polskiej. Sejmiki zaprzysięgają konstytucję, szlą do Sejmu i króla listy wychwalające ją; miasta w szczególności szlą swoje dziękczynienia za otrzymane prawa. Jednocześnie ustawa wchodzi w życie, wprowadzając ład i porządek w machinę państwową, wzmacniając jej ruch i działanie. Postać kraju zmienia się pod dobroczynnym wpływem konstytucji, gdy tymczasem demokratyczna konstytucja francuska, epokowa dla Europy, okazuje się nieodpowiednią do wcielenia w życie.

A w rok później cała Polska święci uroczyście pierwszą rocznicę konstytucji. Biją dzwony kościelne, radosne wielotysięczne tłumy ciągną ulicami odświętnie przybranej Warszawy. Król zakłada kamień węgielny pod świątynię „Opatrzności". Miejsce to znajduje się w dzisiejszym Ogrodzie Botanicznym. Kościół nie został zbudowany z powodu upadku Państwa i zakazu budowy przez władze zaborcze.

W. P.

Wrażenia podlekarza.

Rozpoczynała się nasza defenzywa, wojska cofały się śpiesznie i bezładnie. Przez czas pewien nasz punkt opatrunkowo-żywnościowy znajdował się przy pewnym pułku, który taborów nie stracił. Pułk wyprowadził z ciężkiej opresji porucznik dowódca, stary skaut, który trzymał się zasady: „Jeśliś stracił kierunek, nie trać nigdy głowy" („Książeczka Harcerza" — druh Glass"). Dostał też za to najpierw burę, bo się narażał, a potem pochwałę, bo się udało. Nastrój wśród żołnierzy nie był taki zły jak opowiadają; zdawali sobie oni sprawę, że losy wojny są zmienne i że to, co się dzieje, jest chwilowe.

A tam, w głębi kraju, tworzyły się śpiesznie pułki mocne, ćwiczyły się oddziały wojska, straży obywatelskiej, służba łączności z nieletnich, służba sanitarna. Pierwsze poszły na front pułki harcerskie, a ci harcerze, którzy nie mogli pójść do własnych pułków, wybierali formacje najbardziej czynne i najniebezpieczniejsze placówki.

Podsłuchałam kiedyś charakterystyczną rozmowę. „Zawodowy" starszy oficer poufnie zwierza się świeżo upieczonemu oficerowi harcerzowi:

— „Jest beznadziejnie. Nie mamy sił, Warszawa się nie oprze, nie obejdziemy się bez pomocy".

A harcerz, niższy o pół łokcia, podnosi głowę do góry i patrząc tamtemu w oczy, mówi dobitnie:

— „A ja wam mówię, że prędzej my będziemy w Moskwie, niż bolszewicy w Warszawie!"

Takiego ducha było potrzeba. Cofaliśmy się jednak dalej. Nasz punkt, posunięty aż do Krakowa, czekał odpowiedniej chwili. Wreszcie rozpoczęła się nasza ofenzywa; otrzymaliśmy rozkaz wyjazdu możliwie najdalej na wschód.

Dotarłyśmy 21.VIII do Lwowa. Stara stolica kresowa, pokiereszowana przez walki ukraińskie, a przyzwyczajon do wszystkiego, czekała spokojnie pod bronią; słychać było huk armat, lecz nikt się tem nie denerwował; oczywiście jak trzeba będzie, nawet niewiasty pójdą, wielkie rzeczy! mało to siedziały w okopach! Zresztą, one to potrafiły pod Lwowem i pod Wilnem. A pod Warszawą to mi się przypomina jedna harcerka, wysoka (szarża nawet), która została łącznikiem konnym i nieraz wypadło jej znaleźć się pod kulami, koń już nawet niejednokrotnie ledwie dyszał, a jednak kiedy się pytałam, czy to męczące, robiła ogromnie wypoczętą niefrasobliwą minę i odpowiadała dziwnie do rzeczy:

— „E nie, wyjeździłam się konno za wszystkie czasy!"

Nareszcie ze Lwowa wysyłają nas dalej. W Rawie Ruskiej spotykamy punkt inny, gdzie służbę sanitarną pełni jedna z instruktorek kijowskich. Dowiadujemy się, że bezpiecznie nie jest, przy naszych wagonach stoi lokomotywa, gotowa na wypadek wycieczki bolszewickiej.

Najgorętsze walki rozgrywają się nad Bugiem. Jedziemy do Zamościa. Mała ładna stacyjka popsuta i trochę zniszczona. Bolszewików w mieście nie było, zresztą młodzież była gotowa do obrony.

Tu dopiero zaczynamy się zagospodarowywać. Dostaję dla siebie a raczej na salę opatrunkową cały wagon... po krowach. Możecie sobie wyobrazić jak to wygląda! Biorę się jednak do roboty, zawijam rękawy, rekwiruję jakąś babę do pomocy, szorujemy przez pół

dnia sufit, ściany i podłogę szczotkami, wodą z mydłem, wreszcie zmywamy lyzolem.

Okazało się, że ściany są czerwone, piękne, że podłoga cała i gładka, a tylko w jednej ścianie dziura. Improwizujemy stół z desek, skrzynek i prześcieradła, umywalkę z żelaznej obręczy, skrzynie do lekarstw z przegródkami ze starej paki, brakuje tylko szafy aptecznej. Ponieważ jednak los lubi ludzi, którzy nie frasują się o byle co, więc i tym razem nam pomoże.

Pewnego dnia wybieram się do koszar, do władz wojskowych. Przedemną dużo budynków zniszczonych, bez okien, sprzęty leżą bezładnie na drodze. Ciemno. Mam krótki wzrok, zaczynam błądzić, wreszcie potykam się o coś i wchodzę... do szafy! Jest biała, z półkami, drzwi nawet leżą obok, to też na drugi dzień już o świcie urządzamy wyprawę po ten skarb, rekwirując zarazem parę stołków. Mamy gotową kuchnię opatrunkową i mieszkania.

A najwyższy czas po temu, bo rozpoczęły się już krwawe walki o linję Bugu, o Hrubieszów, Uścilug, Włodzimierz Wołyński. Przez mało ruchliwą dotąd linję przechodzą jeden za drugim pociągi z rannymi. Z początku ci biedacy mają jakie takie wygody, ale potem czołówki i szpitale nie są w stanie odsyłać wszystkich porządnie, przyjeżdżają więc masami leżąc ciasno obok siebie na słomie, a często bez słomy na deskach lub na wodzie, opatrzeni naprędce w polu jeszcze; są także ciężko chorzy, przeważnie głodni i bez zapasów. Roznosimy jedzenie, zmieniamy opatrunki, oczywiście nie wszystkie, bo w tych warunkach niepodobna odkrywać ran, opatrujemy więc rany zakażone, cuchnące, dawno oglądane. Przeważnie są to ranni z pułków ułańskich. Następują wielkie bitwy naszej kawalerji, jak np. pod Komorowem. Dowiaduję się, że bardziej na południe uwija się czołówka harcerska, w której personel sanitarny i obsługa składa się wyłącznie ze skautów. Pewnego dnia zahacza również o nas mały, może 14-letni druh. Jest to kurjer, przewożący listy i posyłki z Warszawy na front i z powrotem. Czarny, osmalony, ruchawy, wiecznie się śpieszy i wiecznie nie ma czasu.

Wieści mamy dość dobre, wprost z pola, zato listów i gazet ani na lekarstwo. Nastrój cudowny, ranni nawet, zda się, mniej cierpią. Słyszę często od żołnierzy wymyślania na rozmaite braki i niewygody, lecz nie słyszę nigdy słów zwątpienia i buntu, żaden nie żałuje trudów, ani krwi przelanej.

Front jednak szybko przesuwa się dalej, zresztą cały ciężar walk przerzuca się na północ. Wysyłają nas na jedną z linji poleskich na wschód od Pińska. Jesień cudna, błota poleskie wyschły prawie wszystkie, dokoła ciągną się olbrzymie równiny porosłe szorstką trawą; w nocy jedziemy wśród wieńca ogni. To palą się trawy, czasem fala ognia zbliża się do nasypu; częściej widać tylko łuny na horyzoncie. Błota zryte są przez pociski. Są miejsca, jak pod Horodcem, po obu stronach kanału Dniepr—Bug, gdzie okrągłe doły od pocisków armatnich leżą jeden obok drugiego. Nabiegłe brudną wodą, głębokie są jak studnie; wokoło wysoka, szorstka zmięta trawa, a wśród tysięcy ścieżek, przebiegających w różnych kierunkach, jedyna twarda droga: to nasyp kolei żelaznej. Ani jednego okopu wokoło; nie wykopie się go w błocie, a przytem czasu brakło. Tu nasza piechota szła przez bagna po pas w wodzie po odkrytej równinie, wprost na ogień nieprzyjacielski; armaty waliły w te trzęsawiska, wgniatając tysiące w topiel.

Stacje i miasteczka rozpaczliwie zniszczone, ludność obdarta, głodna, żebrze i szuka pracy.

Są miasta, gdzie nikt nie został, tylko sterczy smutno kościół z wielkiemi szczerbami zamiast okien, wewnątrz gruz, kawałki drzewa i jakieś połamane sprzęty.

W nawpół rozwalonej szopie schroniła się czołówka, ranni leżą na sianie pod dziurawym dachem. Lekarze zgnębieni, nie mają gdzie robić opatrunków, nie mówiąc już o operacjach. Na kanale pracuje już nasza kompanja nad budową mostu, ale bitwę jeszcze czuć w powietrzu.

Nasze wagony stoją na stacji. Obok w budynkach rozlokowuje się stacja zborna i parę godzin po przyjeździe mamy już kilkudziesięciu rannych. Przyjeżdżają furami: jednych odwożą żołnierze, innych chłopi. Wielu schroniło się do chat, innych szczęśliwym przypadkiem odnajdują w zaroślach nad rzeką lub w trawie.

Nad ranem kończymy opatrunki; mam pełne uszy jęków. Na drugi dzień nowy transport, już stu kilkudziesięciu, potem 200, 300 coraz więcej... Pociągi sanitarne jeszcze tu nie dochodzą, pakujemy więc rannych do wagonów towarowych i odsyłamy do szpitali.

Jeden z transportów eskortuję sama. Przyjeżdżamy. Po pewnym czsie zapytują mnie, czy dawno pracujemy na tym froncie, odpowiem, że już tydzień — nie, 5 dni tylko — zresztą doprawdy, nie pamiętam: dnie i noce pomieszały się z sobą. Nasz transport jest najmniejszy, a przed szpitalem stoją wcześniej przybyłe wyładowujące się dwa pociągi sanitarne.

Moich rannych zdołałam wyładować około 3-ej w nocy. O 6-ej rano przychodzi do szpitala lekarz naczelny i chwali się, że zdążył wypocząć; spał aż 3 godziny. Zajęte są wszystkie sale, korytarze, sień, łóżka nasze i podłoga; tam ktoś kona, tu woła o pomoc, lżej ranny siedzi, żeby nie zabierać miejsca.

Trzeba wracać, już się więcej nic nie robi. Oddzielamy się od stacji zbornej i jedziemy naprzód. Teraz już bitew niema, następuje paniczna ucieczka bolszewików. Poddają ich się całe tłumy, mamy wyłącznie pacjentów bolszewików, których prowadzą setki towarzyszy, a ciężko rannych przywożą na furach.

Wagony nasze stoją w polu. Jeden z takich obozów złożony z 750 ludzi, rozkłada się obok nas na noc. W cichy, cudny dzień pusta równina polska zaroiła się od ludzi. Obok ogniska na trawie układamy rannych w białych opaskach, rozdajemy im żywność. Są tak zdumieni, że oprócz zalęknionego „spasibo" dowiedzieć się niczego nie można. Dziwią się, że ich karmimy, a nie dobijamy, że mamy biały chleb, czekoladę, papierosy, mówią, że całymi dniami nic nie jedli, najwyżej robaczywy groch i nawpół surowe kartofle; są bosi, w łachmanach, zresztą wszyscy przyznają się, że przeszli dobrowolnie do nas (oczywiście, nie zawsze tak jest) i starają się pozyskać nas sobie; nie do nas jednak należy dochodzenie co ich tu sprowadziło, nasz obowiązek miłosierdzia spełniony.

W listopadzie przerzucają nas na samą granicę.

Przez krótki czas odpoczywamy. Zaczyna się straszne zimno w wagonach, woda zamarza w dzbanku do dna, na ścianach osiada szron, buty przymarzają do podłogi. Mamy w wagonie mały piecyk, rano palimy w tym „instrumencie" to też szron, lód na podłodze i sople topnieją, woda kapie nam na głowę.

Osatni zjawiają się tu ranni z armji Bałachowicza. Dłużej niema poco zostawać: nastąpiło zawieszenie

broni. Dostajemy urlop bezterminowy i wracamy. Po drodze spotykamy urlopowanych druhów, brakuje ich sporo...

Druhny cieszą się, że to koniec, ale wiem, że gdy trzeba będzie, harcerze-żórawie czujne pójdą na kresy wschodnie czy zachodnie, gdzie ich wezwie ojczysta potrzeba.

M. S.

DO MOJEJ SIOSTRZENICY

małej harcerki kresowej.

Jak ci skrzydlaci — ogromni,
Jak ci spiżowi — niezłomni,
Wśród gromów trwać,
Przy Orle stać,
Sztandaru cześć,
Aż w niebo wznieść
I bronić piersiami własnemi.

Jak ci szarzy — nieznani,
A tacy mocni — kochani,
Jak ojciec mój,
I ojciec twój,
Na miedzy lec
I ziemi strzec
I nie dać piędzi polskiej ziemi.

M. S.

Pionierka w harcerstwie żeńskiem.

Nie mniej niż dla chłopców, pionierka jest potrzebna i dla dziewcząt, a w pewnych razach, może nawet jest konieczniejsza. Jak dążeniem chłopca powinno być wyrobienie z siebie dzielnego obywatela-żołnierza, podobnie i typem dziewczyny musi być d z i e l n a o b y w a t e l k a—s a m a r y t a n k a, odznaczająca się nietylko dobrym sercem i światłym umysłem, lecz także zdrowiem fizycznym, zahartowaniem na trudy i wszelką pracę, zaradnością i przedsiębiorczością. Tylko posiadanie tych cech umożliwi jej odegranie roli należnej w społeczeństwie i w narodzie; bez nich nadal pozostawać będzie jednostką bierną, bez większego wpływu na bieg życia.

Dziewczęta polskie, zdaje się, wyraźnie odczuwają w swoim wychowaniu brak wyćwiczenia praktycznego i fizycznego i pragną, o ile mogliśmy zaobserwować na kursach harcerskich, swobodnego ruchu w pracy fizycznej na świeżem powietrzu.

Prąd odrodzenia fizycznego zaczyna przenikać i do drużyn, lecz tam spotyka się narazie z brakiem określonych form i systemu, co zresztą doniedawna było ogólnym zjawiskiem w harcerstwie. Z pośród wielu innych ćwiczeń, pionierka powinna znaleźć jak najszersze zastosowanie. Umożliwi ona także harcerkom niesienie pomocy bliźnim, ucząc je zarazem pracy ręcznej.

Uczyńmy krótki przegląd prac pionierskich, któreby mogły być wykonywane przez harcerki.

Na pierwszem miejscu postawić należy, u m i e j ę t n o ś ć p o s ł u g i w a n i a s i ę n a r z ę d z i a m i s t o larskimi, ciesielskimi i saperskimi, a szczególniej nabycie wprawy w robotach piłką ramową, toporkiem (nie „siekierą"), młotkiem i świderkiem, a także łopatą. Do robót drzewnych mogą należeć takie prace jak robienie krążków z desek, stołków i półek prostych, grabi, budowa lub naprawa ogrodzeń, bramek, altanek, kładek. Harcerki niekoniecznie będą musiały w przyszłości, kiedy urosną, wszystko to własnoręcznie wykonywać: jedne z tych prac potrafią zrobić same, gdyby zaszła tego potrzeba, o innych będą tylko wiedziały jak się to lub tamto robi, umiejąc jednak pokierować pracą innych.

Naprawa, względnie budowa kładek i ogrodzeń, należy do tych ćwiczeń, które w przebiegu swym zawsze są urozmaicone różnemi ciekawymi szczegółami, których nawet się nie domyślają, przystępując do pracy. Prócz tego, zajęcia te są dużym polem do spełniania dobrych uczynków. Z tych samych względów będą zapewne harcerki interesowały się także naprawą mostków przydrożnych i grobli.

Roboty ziemne w dużym stopniu, poza czynnościami związanemi z obozowaniem na wycieczkach, będą się sprowadzały do prac przy domu i ogrodzie (na wsi, na letniskach). Umiejąc obchodzić się z przyrządami do pracy ręcznej, harcerki mogą bardzo wiele zdziałać w estetycznym urządzeniu mieszkań nazewnątrz.



Nie w jednym wypadku może też mieć miejsce wspólna praca dziewcząt i chłopców—praca, która właśnie będzie wymagała wyćwiczenia pionierskiego jak jednych tak i drugich oraz odpowiedniego podziału czynności. Prawie w każdej wiosce mamy szkółkę ludową, kościół lub kapliczkę, szpital, dom gminny i t. p., które to instytucje swoim wyglądem, jak wewnętrznym tak i zewnętrznym, winny być ogniskiem kultury duchowej i materjalnej. Tymczasem, zdarza się często, iż są one raczej świadectwem niedołęstwa lub niedbałości w okazywaniu należytej pieczy, tym miejscowym kulturalnym przybytkom.

— Harcerki niosą chętną pomoc bliźnim — mówi prawo harcerskie, nie będą więc obojętne i na to, czy położona w pobliżu szkółka ludowa lub początkowa jest należycie urządzona, czy potrzebuje rady, lub z braku własnych środków, pomocy czynnej harcerek.

Niech od harcerek wyjdzie inicjatywa, aby drużyny objęły opiekę nad pobliskiemi szkółkami, czyniąc je miejscem swych jak najczęstszych wycieczek, dla prac pionierskich. W razie potrzeby, chłopcom zaproponować wykonanie prac trudniejszych, [1]) jak zbudowanie

[1]) To tylko druh Władek tak myśli! (przyp. Redakcji)

bramki i ogrodzenia w stylu polskim lub sporządzenia takiegoż wierzchu do studni, druhny zaś niech zajmują się urządzeniem ogródka. Nie mało tu pracy potrzeba będzie przy kopaniu darni lub odziewaniu skłonów, w urządzeniu ścieżek zwykłych lub brukowanych, w przekopaniu rowków ściekowych i in.

Będzie to nietylko spełnieniem dobrego uczynku względem Ojczyzny, nietylko pożytecznym ćwiczeniem fizycznym, lecz także pierwszorzędnym środkiem agitacyjnym harcerstwa na wsi, a tem łatwiej jest go stosować, że dużo harcerek trudni się pracą nauczycielską. Prócz robót ziemnych ,które wymieniliśmy wyżej, ważne są także roboty obozowe w tymże zakresie, a przedewszystkiem umiejętne ustawianie kuchni polowych. Mogłyby o tem zapewne niemało nam opowiedzieć te druhny, które brały czynny udział w wojsku, gdzie miały sposobność przekonać się, jak dalece może być skuteczna pomoc niewiast dla wojska w tym względzie.

Posiadanie wspomnianej umiejętności, potrzebne jest i ze względu na wycieczki harcerskie, których uczestniczki muszą umieć budować kuchnie polowe, aby móc ugotować posiłek. Wogóle, życie obozowe, z własnoręcznym wykonaniem wszystkich urządzeń, w którem niemalc zastosowanie znajdą także liny i węzły, musi należeć do ćwiczeń najważniejszych w pionierce dla harcerek.

Wł. N.

Spójrz na mój balkon!

Wiosna... Ona, ta śliczna, wszechmocna Pani, która ziemię szarą, znużoną zasnuwa wzorzystym cudnym kobiercem i z ciężkiego snu zimowego budzi krzewy i drzewa, — nadeszła. Zieleń olśniewa swą barwą, a słońce wysyła do dusz ludzkich jasne promienie, jako zwiastuny lepszych dni. Wszystko rośnie, pięknieje, wieśniakowi serce bije coraz radośniej i bezwiednie zaczyna on nucić piosenkę.

Mieszczuch również odczuwa wiosnę i radby wyrwać się z miasta hen — w pole, gdzie tak pięknie, gdzie tak zielono. Warunki zmuszają go jednak do pozostania nadal w szarych murach miasta. Lecz nastrój nie ginie i chętnie idzie nieborak po ozłoconych słonkiem ulicach do swej codziennej żmudnej pracy. Często i jemu na usta piosnka wypłynie, trwa to jednak krótko— zdumione oblicza przechodniów rozśmieszają go i milknie raptownie.

Po całodziennej pracy przy biurku wraca on do swego mieszkania. Po chwili, zwabiony ostatnim figlarnym promyczkiem dnia, wychodzi na balkon. Wtem w spojrzeniu rzuconem na szare domy i kurzem pokrytą ulicę przebłyska zdziwienie... Gdzież ślad dobroczynnej wiosny? Czyż smutek ma tutaj gościć przez całe lato, gdy tam, za miastem, tak ślicznie i wesoło? „Hoduj balkonowe rośliny, a będziesz miał wrażenie wsi i miły odpoczynek po pracy" — szepcze mu cichuteńko wróżka—wiosna. Prawda, wszakże na balkoniku można sobie stworzyć śliczny mały światek. A więc dalej ochoczo do pracy.

Niebawem wdzięczna blado-purpurowa pelargonja bluszczowa łagodnie zwisać zaczęła z balkonu. A z bocznych skrzynek wynurzył się ciekawie chmiel japoński o liściach biało-nakrapianych. Coraz prędzej wędrują młode pędy ku górze i stopniowo oplątają cienkie tyczki, umocowane po bokach balkonu.

Aż pewnego dnia szczęśliwy właściciel tej oazy został odgrodzony zielonym murem od ciekawych oczu sąsiadów. Pomyślał on również o tem, że ozdabiając balkon kwiatami, należy dbać o to, by cieszyły oczy od wiosny do późnej jesieni, to też zawczasu wysiał w zapasowej skrzynce nasionka złoto-żółtej nasturcji, a gdy pelargonje poczęły przekwitać, na ich miejsce umieścił skrzynkę z tą wdzięczną roślinką. Kwitła mu aż do późnej jesieni, tworząc swymi fantazyjnie zwisającymi pędami o złotych kwiatach śliczną całość z ozdobnym chmielem.

Po wiośnie zawitała jesień i pewnego dnia żegnał się nasz mieszczuch ze swemi roślinkami. Nie sądźcie bynajmniej, że smutek mu czoło zasępił — nie! Myśl o nowej wiośnie i daleko piękniej przystrojonym balkoniku zupełnie go z jesienią pojednała.

Niejedna z was zechce, przypuszczam, pójść śladem tego pana, by sobie i innym umilić pobyt w mieście — a z czasem nasza kochana Warszawa zamieni się w różnobarwny ogród wiszący. Chcąc ułatwić wam pracę na tem polu, wymienię kilkanaście roślin najbardziej nadających się do ozdoby balkonów, wraz z ogólnemi wskazówkami odnośnie hodowli roślin ogrodowych.

Skrzynki. Siew. Sadzenie. Podlewanie. Zbiór nasion. Szkodniki.

Rośliny balkonowe hodujemy w skrzynkach, składających się z 5-ciu części: 2 krótkich boków, 2 długich (zależnie od długości balkonu) i dna. Wysokość skrzynki 10—12 cnt., a długość krótkich boków do 10 cnt. Całe to naczynie musi być zrobione z dębiny lub sosny (najlepiej z rdzenia dębowego, gdyż biel zbyt szybko gnije). Dno skrzynki powinno posiadać kilka otworów do odpływu wody, które możemy dowolnie otwierać lub zamykać zatyczkami, oraz musi być wylepione smołą lub tak opalone, by w środku znajdowała się warstewka węgla (przeciw wilgoci). Zewnętrznie pokrywamy skrzynkę pokostem — potem zaś olejną szarą farbą. Przymocowujemy skrzynkę do balkonu drutem lub też żelazną taśmą.

Najlepszemi glebami dla roślin ogrodowych są gleby gliniasto-piaszczyste, lub odwrotnie , z domieszką próchnicy. Nabywamy taką ziemię u ogrodnika, zapełniamy nią skrzynkę tak, by brzeg był o 2 cnt. mniejwięcej powyżej powierzchni ziemi, i równamy ją deseczką. Następnie siejemy rzędowo nasionka i zlekka je ziemią przysypujemy. O ile mamy do czynienia z większemi nasionkami, (np. nasturcji) to sadzimy je w dołki, równomiernie rozmieszczone i wysłane ziemią kompostową — i ziemią przykrywamy. Nasionek b. drobnych nie należy przykrywać! Po siewie, ziemię zraszamy. Przerywamy roślinki zawczasu by nie rosły zbyt gęsto.

Przy przesadzaniu rośliny z doniczki w skrzynkę, wyjmujemy ją z doniczki wraz z całą bryłą korzeniową, zlekka oczyszczamy z ziemi kołeczkiem końce korzonków i umieszczamy w przygotowanym dołku. Jeśli jednak mamy do sadzenia rośliny bez bryły korzeniowej, to maczamy korzonki w papce z gliny i krowieńca a następnie dopiero umieszczamy w dołku zrobionym poprzednio kołkiem. (należy uważać by nie zagnieść korzonków). Na zakończenie sadzenia zagłębiamy z boku

roślinki kołek, uciskając tym sposobem mocno ziemię i podlewamy obficie (następne podlanie może nastąpić dopiero po dwóch dniach). Najlepiej jest sadzić nie w upał, lecz przed deszczem.

Najważniejszą czynnością przy hodowli roślin, jest podlewanie odpowiednią wodą. Najlepiej nadaje się do podlewania deszczowa, przy hodowli jednak roślin balkonowych w mieście jest to niewykonalne, musimy się więc postarać o wodę o podobnych własnościach. Odpowiednia będzie woda o temperaturze takiej, w jakiej rośliny są hodowane, a jeszcze lepiej gdy temp. jej jest wyższą o 2°. Zimno hamuje rozwój rośliny. Musi też być woda miękka; dobra jest rzeczna, a wostateczności i studzienna po 24 godzinnym staniu w naczyniu (po tym okresie stała się ona miękką — utleniła się).

Deszcz równocześnie nasyca ziemię i obmywa roślinę, my zaś jedynie dwoma czynnościami możemy go zastąpić: podlewaniem i zraszaniem. Zazwyczaj przed podlewaniem badamy palcem stan wilgoci ziemi, gdy jest ona zbyt suchą — podlewamy. Należy wszakże pamiętać o konieczności przeschnięcia ziemi — powietrze musi przeniknąć na miejsce wody, inaczej zacznie nam roślinka gnić; podlać należy tak, by cała ziemia była nasycona wodą.

Często przy powierzchownem podlewaniu, roślinka zaczyna żółknąć, co jest dowodem zasuszenia. Czynność tę należy wykonywać rankami lub wieczorami, gdy parowanie jest mniejsze. Do podlewania używamy koneweczki ogrodniczej z długą u góry zgiętą szyjką. Uważać należy, by prąd nie padał z wysoka i nie był zbyt silny.

Zraszamy rano lub wieczorem wodą taką samą, jak przy podlewaniu. Skrapiać należy konewewczką o b. drobnym sitku, lub też rozpylaczem własnej konstrukcji. Nadzwyczaj prosty ten przyrząd składa się z rurki szklanej, zanurzonej pionowo w naczynie z wodą i z drugiej rurki, ustawionej do poprzedniej pod kątem prostym. Dmuchając w rurkę poziomą, rozpylimy wodę znajdującą się w rurce pionowej.

W miarę dojrzewania nasion należy roślinę powoli zasuszać. Nasienie jest wtenczas tylko dobre, gdy całkowicie dojrzeje na roślinie. Zbieramy nasionka w dzień pogodny i suchy, oczyszczamy ręcznie i na sicie, a następnie przechowujemy je w suchem i chłodnem miejscu do roku następnego. Lepsze jednak będą kupne nasiona, gdyż nie zawsze potrafimy dostarczyć roślinie odpowiedniej ziemi i opieki — a zbyt częste deszcze i brak dni słonecznych również wpływają ujemnie na wykształcenie się i dojrzewanie nasion.

Pospolitemi szkodnikami rośliny są mszyce, owady pozbawiające ją soków przez wysysanie ich z liści i gałązek. Otóż środkiem zaradczym jest zraszanie odwarem machorki. Pokrajane łodygi machorki gotujemy całą godzinę, następnie mięszamy 1 kwartę odwaru z 3-ma kwartami wody i tym roztworem zraszamy roślinkę. Po tej operacji należy miękką wodą liście spłukać. Drugim znacznym szkodnikiem w miastach jest pleśń. Pozbyć się jej możemy umieszczając roślinę w świetle po uprzednim obcięciu części zarażonych. Brak światła i wilgoć bardzo sprzyjają rozwojowi pleśni.

Humulus Japonicus. — Chmiel japoński.

Nie jest wybrednym co do ziemi, udaje się wszędzie. Ozdobą tej pnącej rośliny są liście klapowate o barwie jasno-zielonej — upstrzonej czasem białemi plamami. Wysiew nasionek wprost w grunt od kwietnia do maja. Po wzejściu tak przerywamy, by roślinka od roślinki była w odległości 30 cent. Gdy zbyt bujnie się rozkrzewi, przycinamy nożycami.

Odmiany:

Humulus japonicus. — Chmiel japoński — zwyczajny.

Humulus jap. foljes variegatis — o liściach ozdobnych, upstrzonych biało.

Ipomea — Wilec.

Pnąca ta roślinka ma kwiaty różnobarwne — lejkowate, czepiające się łodyżki i listeczki sercowate. Wysiew w grunt w kwietniu lub maju. Dołki odległe co 30—40 cent. Lubi w ziemi wapno. Nadaje się wielce do zakrycia werand, balkonów i t. d.

Gatunki:

Ipomea purpurea. — Wilec purpurowy. Kwiaty u odmian różnych barw.

Ipomea coccinea. — Wilec szkarłatny.

Tropaelum — Nasturcja.

Któż jej nie zna, prawda? Listeczki barwy zielonej lub żółtawej, a kwiaty są najrozmaitszemi połączeniami kolorów żółtego i czerwonego. Kwitnie przez całe lato, aż do późnej jesieni. Wysoką nasturcję można zastosować do okrycia balkonu, a niską wysiać na płask w skrzynce. Wysiew w dołki od marca do maja, zachowując 40 cent. odstęp. Pożądany jest grunt niezbyt wilgotny i dużo światła.

Gatunki:

1. Niskie (Trop majus namum Tom Thumb) tworzą półkuliste kępki.

Odmiany: atropurpureum — ciemnopurpurowa; Beauté — Piękność — szkarłatna; Chameleon — Kameleon — kwiaty słomiano-żółte z plamami czerwonemi i żyłkami.

2. Trop. Lobbianum. — Nasturcja Lobb'a. — Wysokie. Odmiany: aureum — złoto-żółta; Rudolf Virchow — kwiatach lila-różowych; Spitfire. — Ogniste — o kwiatach ciemno-szkarłatnych.

Nizkie. Odmiana: Otello — o kwiatach czarno-purpurowych.

3. Trop. Peregrinum. Nasturcja Włóczęga. — Drobniejsze listki i kwiaty dziwacznie wystrzępione. Jest to roślina pnąca b. dobra do okrywania balkonów.

Viola trieoloz masceima — Bratek ogrodowy.

Dwuletnia ta roślinka jest u nas ogólnie znaną - to też nie będę was nudzić jej opisem.

Używają bratków na obwódki, klomby a wy możecie je z powodzeniem zastosować do ozdoby balkonów. Ponieważ jednak zbyt wiele miałybyście zachodu z wyhodowaniem bratków z nasionek, gdyż siew stosuje się jesienią, a dopiero na wiosnę roku następnego zaczynają one kwitnąć, więc radzę wam, kupcie na wiosnę u ogrodnika sadzonki i zasadźcie je w skrzynki, dbając o 23 cent. przerwy. O ile będą miały dużo słońca, to zakwitną ślicznie na początku lata. Roślinki te mogą zimować w skrzynkach, lecz trzeba je przykryć liśćmi, gdyż części zielonych nie tracą.

Odmiany:

Andromeda — kwiaty różowo-lila, pieknie fryzowane.

Dr. Faust — czarne z żółtym okiem.

Lord Beaucoufield — jasno-błękitne.

Prążkowate — różnobarwne o fryzowanych brzegach i t. d.

Viola corunta — Fiołek rogaty.

Wysiewamy od kwietnia do lipca w grunt dość wilgotny, wapienny — kwitnie od maja do lipca. Ładniejszy jest w cieniu, lecz uda się i w słońcu. Jest to roślinka 2-letnia.

Odmiany:

Blue Perfectino — kwiaty purpurowo-fioletowe.

Admiration lutea — żółty, długo kwitnący ciemno-niebieski.

Begonia tuberosa — Ukośnica bulwiasta.

Roślina o łodygach mięsistych i dość dużych ukośnych liściach w kształcie serca. Kwiaty duże, różnej barwy — pełne lub pojedyńcze. W końcu maja sadzonkujemy begonję wraz z bryłą korzeniową w skrzyneczkę, zachowując 20 cent. odstęp pomiędzy roślinkami. Kwitnie od czerwca aż do późnej jesieni. Najczęściej bywa hodowana rasa wielkokwiatowa.

Jesienią wyjmujemy bulwki, obcinamy resztki łodyg i korzeni i przesuszamy. Dobrzeby było oddać je jakiemuś znajomemu ogrodnikowi z tym, że na wiosnę otrzymamy roślinki zdatne do umieszczenia w skrzynce balkonowej.

Lewkonja letnia — Cheirauthus annuuv.

Ma ona duże znaczenie dzięki dość długiej porze kwitnienia i ślicznemu zapachowi. W kwietniu lub maju nabywamy sadzonki i umieszczamy je w naszej skrzynce. Poprzednio jednak dodać należy do ziemi przetrawionego kompostu. Przy sadzeniu zachowujemy odstęp 15 cnt. Lewkonja lubi bardzo słońce — zupełnie się z nią w upodobaniu zgadzamy — prawda? Kwiaty o barwach najróżnorodniejszych, jedynie czysto żółtej dotychczas nie otrzymano.

Rasy:

Ciągle kwitnące — kwitną b. długo.

Drezdeńskie — kwiaty duże — kwitną długo

Karłowe — bukietowe.

Lewkonja jesienna — Cheirauthus autumnalis.

Różni się od letniej późniejszą porą kwitnienia. Gdy zakwitnie u ogrodnika, nabywamy ją i umieszczamy w naszej skrzynce.

Rasy:

Wczesne — kwitną od sierpnia.

Cesarskie.

Astry ogrodowe — Aster elinesis.

Śliczne te różnobarwne kwiaty znajdziemy na jesieni w każdym prawie ogródku. W początku sierpnia umieszczamy sadzonki astrów w kwiecie w skrzyneczce na balkonie i podlewamy obficie. O ile astry przekwitną, zastąpić je możemy późniejszą odmianą i balkon nasz aż do późnej jesieni będzie ładnie wyglądał.

Zważać jednak trzeba na dobór barw — powinny tworzyć harmonijną całość, jako przykład może służyć połączenie astrów żółtych z ciemno i jasno lilą w jednej i tej samej skrzynce. Do hodowli balkonowej nadawać się będą astry nizkie, a z nich następujące odmiany:

Bukietowe ez Boltzego — rurkowe; Tryumf.

Chryzantemowe karłowe; Wiktorya karłowa dachówkowa.

Jeśli macie w mieszkaniach kwiaty w doniczkach, możecie jeszcze ładniej przystroić swoje balkoniki, szczególnie nadawał by się do tego celu, o długich zwisających pędach, stary asparagus.

Lecz dość tej pisaniny! Sądzę, że przy dobrych chęciach i miłej fantazji potraficie skorzystać z tych krótkich wskazówek.

Z ulicy.

Jeszcze wczoraj padał deszcz, a niebo, pokryte szaremi chmurami, zapowiadało długą szarugę, jeszcze rano było jakoś niewyraźnie — a popołudniu całe miasto, umyte deszczem, odświeżone, zalane blaskiem jasnego wiosennego słonka.

Trotuary już prawie suche, tylko gdzieniegdzie w kałużach odbija się słońce. Dużo słońca, światła i powietrza. Ulice pełne spacerowiczów, znajomi witają się — gwar, rozmowa. W ten pierwszy wiosenny pogodny dzień słonko zdołało wyciągnąć z dusznych mieszkań na Boży świat całe tłumy.

Czy przypatrywaliście się kiedy takiemu tłumowi wesoło rozmawiających panów i pań w nowych wiosennych kostjumach i najmodniejszych kapeluszach? Czy nie charakterystyczny jest skrzyp nowych bucików po bruku i cała ta falanga ludzi w nowych ubiorach — korzystających z pogody i słońca?

Na wsi cała przyroda ożywia się, przybiera nową szatę zieloności; duże miasta święcą te pierwsze dni wiosenne — i też przybierają się odświętnie i nowo.

Lubię korzystać z takich chwil i dać się unieść tłumowi przed siebie, bez celu, ot dla użycia przechadzki i w takich chwilach najlepiej udaje mi się obserwować psychologję tłumów. Zresztą daje to pewną przyjemność—płynąć tak przed siebie wśród tysięcy uśmiechniętych, kłaniających się — i tak samo jak oni uśmiechać się, kłaniać, omijać błoto, podziwiać pogodę.

Czy znacie mały skwer przy zbiegu Zgody, Moniuszki i Jasnej? Na tle wielkiego gmachu w najnowszym stylu, prostego, jak wielka bryła o dużych oknach, bez ozdób — jedynie z orłem gdzieś na dachu, dziwnie odbija się wązki skrawek zielonej trawy. U stóp gmachu na małym placyku bawi się zawsze gromada uliczników. Doskonałe to miejsce do gry w guziki, w kukso i zlatuje tu się tyle biedoty, że dziwno, gdzie się to wszystko kryje, gdzie to znajduje kąt dla siebie w tej zamożnej dzielnicy miasta.

Tuż koło małego błotka po wczorajszym deszczu siedzi mały Franek; ma niebieskie oczy, czarne włoski i zabrudzoną buzię. Siedzi na chłodnej ziemi, wyciągając przed siebie cieniutkie, słabe, zgięte w pałąk nóżki. Nad brzegiem kałuży, z poważnymi oczami, ściągniętemi brwiami i piąstką w buzi, ma wygląd filozofa, rozstrzygającego ważne kwestje. Jest śmieszny ze swoją powagą.

Franek jest bardzo zadowolony i bardzo mu tu dobrze. W wodzie odbija się niebo i dwa żółte kaczeńce

Odżywianie organizmu.

Kwestja zdrowia fizycznego należy do najżywotniejszych zagadnień doby obecnej, ze względu na okropne wyniszczenia, którym uległy organizmy, z powodu kilkoletniej wojny. Umiejętne zastosowanie dwóch czynników, a mianowicie: dbanie o rozwój fizyczny i racjonalne odżywianie da nam fizyczne odrodzenie młodzieży, nawet w warunkach dzisiejszych.

Bo dopóki nie nastąpi równowaga tych dwóch względów, nie może być mowy o zdrowiu. Nie pomogą nic ani ćwiczenia gimnastyczne młodzieży, jeżeli po tych ćwiczeniach pozostanie niezaspokojony wilczy apetyt. Odżywianie niedostateczne pod względem ilości, jako też i jakości spożywanych pokarmów, wpływa ujemnie i deprymująco zarówno na ciało, jak i na ducha, obniżając energję, odporność na choroby, powodując łatwą pobudliwość systemu nerwowego, bierność, przygnębienie, brak woli, chęci do pracy, a częstokroć nawet do życia.

Ażeby żyć, trzeba jeść! A pokarmy, które spożywamy, żeby spełniły swoje zadania powinny zawierać te same części składowe, co i nasze ciało, a zatem powinny zawierać: azot, wodór, węgiel, tlen, chlor, siarkę, fosfor, wapno, żelazo i szereg innych związków.

Człowiek głodzony absolutnie, żyje na konto swego ciała i po wyczerpaniu krążących w krwi substancji zapasowych, traci swój tłuszcz i swoje białkotkankowe i dalsze składniki organizmu i może tak żyć od 10 do 20 dni, poczem następuje śmierć.

Jak podczas palenia dla podtrzymania płomienia musimy dorzucać wciąż nowe porcje paliwa, tak samo dla podtrzymania czynności komórek, do ich życia, (więc i naszego) niezbędny jest stały dopływ produktów odżywczych.

Energja, zawarta w pokarmach, pochodzi od słońca, spływa na ziemię wraz ze światłem, które zamienia swą życiodajną energję w roślinach w energję chemiczną, a ta — przy użyciu przez nas pokarmów roślinnych przenika w ciało nasze bezpośrednio, lub pośrednio przez zwierzęta, żywiące się roślinami i zamienia się przy trawieniu w energję ruchową i cieplną. A więc źródłem wszelkiego ruchu, wszelkiej pracy, fizycznej czy umysłowej, jest powolne spalanie, czyli utlenianie substancji pokarmowych i powstająca energja.

Pokarmy, które wprowadzamy do organizmu, powinny zawierać: 1) białko, 2) tłuszcz, 3) węglowodany, 4) wodę, 5) nieznaczną ilość soli i metali.

Pożywienie nie powinno być nazbyt obfite, gdyż to utrudnia trawienie i wywołuje szereg zaburzeń, ani zbyt ubogie, gdyż wtedy spowodowuje wstrzymanie wzrostu i rozwoju fizycznego, przeważnie u młodzieży. Jadać trzeba trzy razy dziennie. Wieczerza powinna dostarczać mniej pokarmów, niż śniadanie i obiad i winna być spożyta przynajmniej na dwie godziny przed snem. Po każdem jedzeniu trzeba przerywać pracę nie mniej niż na pół godziny, by uniknąć wysiłków organizmu podczas czynności trawienia.

Skład pożywienia dziennego powoduje się wiekiem, rodzajem zajęcia, porą roku i klimatem. Dla młodzieży w wieku od lat 15 do 18 średnio pracujących, ilość pokarmów winna wynosić: 1) białka 100 gr., węglowodanów 480 gr., tłuszczów 100 gr. O ile możemy zwiększyć ilość tłuszczów i węglowodanów przy spożywaniu pokarmów, to organizm te produkta zmagazynuje na czarną godzinę, białka zaś zawsze zbywającą ilość wydzieli z organizmu na zewnątrz. A więc nigdy nie trzeba spożywać dużo mięsa. W czasie wycieczek i ćwiczeń ilość spożywanego mięsa możemy zwiększyć dla pokrycia większych strat ustroju. Białko wprowadzamy przeważnie do ustroju pod postacią mięsa, jaj, mleka,

---

o krótkich łodygach, które zgubiła stróżowa wracając z targu. Mały Franek wsadził je w szparę między płytami asfaltu. Ale to tak tylko wygląda, że to jest morze, a nad jego brzegiem rosną palmy. A w głębi morza w pałacu żyje księżniczka, taka bogata pani, pięknie ubrana w kapelusz z różami, jak ta pani z pierwszego piętra, i w błękitną suknię. Ślicznie musi wyglądać taka niebieska suknia! Cały pałac zrobiony jest ze srebrnych muszelek, a naokoło pływają małe rybki z czerwonemi i złotemi łuskami.

Cały dzień królewna śpi w swoim pałacu na miękkich poduszkach, albo wyszywa piękne kwiaty, a wieczorem, gdy księżyc zaświeci, woła swój powóz, taką dużą srebrną bańkę z powietrza i jedzie na brzeg morza obejrzeć piękne palmy — kaczeńce.

Franek to wszystko dobrze wie, a gdy patrzy w głąb wody długo, długo, to prawie widzi wspaniały pałac.

Franek układa sobie wielki plan. Przyjdzie tu wieczorem kiedy już nikogo nie będzie. Brr! To nie bardzo przyjemnie być tak samym na ulicy, ale latarnie przecież świecą. Siądzie sobie cichutko tu nad kałużą i będzie czekał, gdy księżniczka wyjdzie na brzeg oglądać palmy i poprosi jej, poprosi jej — o bo ona może dużo zrobić—i zrobi; bo jest dobra, nie tak jak ta pani z I-go piętra, która jego matce nic chciała dać pieniędzy za pranie; a on będzie bardzo grzeczny i nie pokaże jej ani razu języka, choć to bardzo trudno się powstrzymać — i poprosi jej o... Franek się zrywa: naprzeciwko jego idzie młoda pani śmieje się i rozmawia wesoło z dwoma panami i idą wprost na niego, na morze. Jezus Marja! Jeszcze chwila, a podepcą mu palmy.

— Proszę pani! proszę pani! — krzyczy błagalnie. Ale pani, rozbawiona, nie zwraca uwagi na ulicznika, nie rozumie jego przerażonej miny; chce go ominąć i — wchodzi w kałużę.

— Boże, moje buciki — wykrzyk zgrozy, a po chwili — że też to policja nie zajmie się tymi ulicznikami — opryskałam sobie całą suknię!

A Franek oparty o sztachety, zalane łzami oczy utkwił w kałuży i cichutko szlochał. Już nigdy nigdy nie wyjdzie z morza księżniczka w błękitnej sukni — nigdy, bo i ona i cały pałac zginęły pod obcasem bucika.

Rozbujana woda w kałuży uspokoiła się i odbija tak samo jak przedtem błękitne niebo. Naokoło tłum płynie dalej naprzód, barwny roześmiany i cieszy się pogodą i słońcem, a nikomu nie przyjdzie na myśl spojrzeć na przytulonego do zimnych sztachet biednego malca, o potarganych włoskach i dużych łzach na brudnej buzi.

W. J.

Z pisemka IX W. Ż. Dr. K.

sera i t. d. Tłuszcz: masło, słonina i t. d. Węglowodany: ryż, groch, kartofle, buraki, szpinak, owoce i różne jarzyny. Chleb jest doskonałym produktem odżywczym, bo posiada wszystkie odżywcze substancje: białko, tłuszcz, węglowodan i sole.

W lecie podczas upału gdy wydalenie ciepła z ciała odbywa się w daleko szybszym stopniu niż w zimnem otaczającem powietrzu, organizm, chcąc zapobiec zbytniemu gromadzeniu się ciepła, musi zmniejszać jego wytwarzanie. Zjawia się brak chęci do ruchu, często utrata apetytu, a przeto i sam ustrój stara się zmniejszyć dowóz pokarmów, wytwarzających ciepło, a mianowicie — tłuszczów. Dlatego latem jest daleko lepiej spożywać największą ilość jarzyn i owoców. Zimą odwrotnie, gdy organizm wydziela do otaczającego powietrza stosunkowo dużo ciepła, wzrasta cheć do ruchów fizycznych i do jedzenia przeważnie tłuszczów.

Możemy ułożyć odpowiednie jadłospisy spożywając na śniadanie: herbatę, mleko lub kawę (ok. 200 gr.) z chlebem lub bułką; na obiad zupę, mięso (150 gr.) lub ryby, jarzyny (200 gr.) i chleb; na wieczerzę mleko lub jaika, chleb, masło, ser. Z tej ogólnej ilości spożytych pokarmów zawsze będzie zachowana równowaga ustroju i zdrowotność fizyczna. A organizm w swojej chemicznej kuchni przerobi te pokarmy na potrzebną ilość białka 100 gr., węglowodnaów 480 gr. i tłuszczu 100 gr.

W dobie obecnej, wobec braku cukru stale jest używana sacharyna, dlatego poświecam jej pare słów. Z badań wielu wybitnych uczonych co do własności fizjologicznej sacharyny wynika, że w nieznacznych ilościach zmian żadnych w ustroju nie wywołuje, a jest całkowicie wydzielana przez nerki i dlatego nie jest żadnym środkiem odżywczym i nie jest szkodliwa.

Niemożna tego powiedzieć o napojach alkoholowych (wódka, wino, piwo), gdyż te nie są wcale środkiem pożywnym; używanie tych napojów, nawet umiarkowane, działa zgubnie na organizm. Serce ulega otłuszczeniu, naczynia krwionośne łatwo pękają. Najważniejsze jednak zmiany zachodzą w mózgu: pamięć słabnie, inteligencja zostaje upośledzona, a nadmiar alkoholu wywołuje nawet obłąkanie. Alkoholicy częściej zapadają na różne choroby, a szczególniej na choroby zakaźne i łatwiej im ulegają aniżeli ludzie wstrzemięźliwi.

A więc dla utrzymania ścisłej równowagi w odżywianiu potrzeba wprowadzać do organizmu tylko tyle i takiego pokarmu, aby ściśle pokrywać straty życia codziennego i nie obarczać zbytnio ustroju.

Dr. Z. Zabawska.

Myśli bezimienne.

Czemu właśnie bezimienne? Czemu nie podpisane jakiemś imieniem i nazwiskiem?

Otóż powiem wam, dlaczego postanowiłyśmy taką właśnie stałą rubrykę zaprowadzić w „Harcerce".

Niejednokrotnie podczas czytania lub rozmowy spotykamy się z myślą jakąś głęboką, która nas zastanowi, a po zastanowieniu zostowia ślad w naszej duszy. Czasem w zetknięciu z życiem zewnętrznem lub w chwilach wewnętrznego skupienia jakaś prawda w nas samych zadźwięczy.

Takiemi myślami, cudzemi i własnemi, chcemy się dzielić.

Podajemy je jako „ myśli bezimienne" w tym celu, by każda z czytających zetknęła się z niemi bez uprzedzenia, dodatniego lub ujemnego, które zabarwiłoby jej sąd. O ile jakaś myśl zastanowi was i będziecie chciały wiedzieć, kto jest jej autorem, redakcja z przyjemnością was objaśni.

Pomyślcie jednak, czy moglybyście przystąpić bezstronnie i z jednakowem uczuciem do „myśli", pod którą byłby podpisany Darwin lub Św. Tomasz a Kempis, Dmowski lub Daszyński, Mickiewicz lub — młodociana druhna?

Po tem objaśnieniu „od Redakcji" oto parę myśli bezimiennych:

„Są ludzie, którzy sądzą, że dusza jest tak świętą, iż mówiąc o niej — profanujemy ją. — Czy nie myślisz, iż mogą być rzeczy tak święte i mocne, że nie boją się przyćmienia? I że jest w nich jakaś radosna konieczność promieniowania nazewnątrz? Prawda — nie należy rzucać pereł przed świnie. Lecz czy to nie wina nieumiejętności naszej, iż w tak niewielu ludziach umiemy coś więcej znaleźć, przeniknąć głębiej i trafić w strunę ukrytą? Czyż to tak trudno? Zdaje mi się, że na to trzeba tylko mówić do ludzi z dziecięcą szczerością i prostotą — wtedy, jeśli w nich jest coś dobrego — zadźwięczy. A jeśli nas zlekceważą lub zranią — czyż doprawdy tak słabi jesteśmy, by to nas mogło podciąć?

...Zdaje mi się, że ludzie często zupełnie zapomnieli używać mowy swej na to, by odsłaniać swoją duszę, nie zaś na to, by ją zasłaniać. I zamiast dawać jedni drugim to, co w nich najlepsze, dają plewy.

...Nasza dusza, to także chleb, który możemy dawać głodnym. Ale dopiero wtedy można dawać swą duszę, gdy w niej zapanuje radość i siła Boża. Trzeba to najprzód wypracować w sobie".

Z ŻYCIA DRUHEN.

„Jest życie, czy go niema?" — pyta mnie groźnym tonem druhna Redakcja „Harcerki". O, źle myślę sobie, lepiej nie zadzierać z druhną Redakcją i dostarczyć jej „życia" na czas. Ale teczka moja pusta, jakoś drużyny nie chcą pisać. Czekajcie, jest na was sposób! Wsiadam do wagonu (redakcja powinnaby sprawić mi aeroplan) i jadę.

Ł ó d ź. Co, Łódź?—wysiadam. Druhny czekają na stacji. Jestem wzruszona. Z wielkiego wzruszenia idę spać i nazajutrz skoro świt (w Łodzi o 9-ej godzinie) podążam razem z ważnemi druhnami łódzkiemi na uroczystość poświęcenia sztandaru żeńskiego hufca łódzkiego.

Środkową nawę kościoła Św. Stanisława zajęły drużyny hufca żeńskiego, oraz reprezentancyjna drużyna hufca męskiego. W prezbiterjum stanęły trzy druhny w mundurach (tych nowych!) ze sztandarem, a krzesła zajęli przedstawiciele Zarządu Oddziału i Koła Przyjociół Harcerstwa. Po skończonem nabożeństwie, rodzice chrzestni: druhna wojewodzina Kamieńska i druh mecenas Kamieński stanęli ze sztandarem przed ołtarzem i ksiądz biskup dokonał poświęcenia sztandaru, nadając mu imiona „Jadwiga i Marja". Po dokonaniu tego aktu przemówił podniośle ksiądz biskup, poczem wszyscy udali się na uroczystość przyrzeczenia do par-

ku ks. Józefa, gdzie drużyny stanęły na boisku. Zaczął uroczystość druh mecenas Kamieński odczytaniem aktu poświęcenia, następnie przemówił druh wojewoda Kamieński, poczem rozpoczęło sę przyrzeczenie. Kolejno podchodziły drużyny grupami do sztandaru i kładąc na nim ręce, głośno powtarzały rotę przyrzeczenia. Po rozdaniu krzyży zabrzmiała Rota i uroczystość była skończona.

ZE ŚLĄSKA.

Raport na miesiąc marzec.

Praca w tym miesiącu była prowadzona gorączkowo, nie we wszystkich powiatach można było urządzać zbiórki, gdyż przed plebiscytem nie wolno było się zbierać. Drużyny w powiatach przemysłowych na cały miesiąc były oddane do dyspozycji komitetów plebiscytowych i pracowały przy przyjmowaniu emigrantów, jako kurjerki lub pełniły służbę biurową. Były wypadki, że drużyny same zwracały się z inicjatywą do komitetów.

Niektóre drużyny oddały swoje kasy na cele przyjmowania emigrantów lub wożenie chorych. W dzień plebiscytu wszystkie drużyny były zajęte przez cały dzień. Drużyna w Bismarkhucie została wyróżniona przez komitet plebiscytowy, który każdą pracę prawie powierzał harcerstwu z zaznaczeniem, że jest zupełnie spokojny o jej wykonanie.

Drużyny (żeńskie) w powiatach rolniczych nie brały udziału w pomocniczej pracy plebiscytowej, gdyż wystarczali sami chłopcy. Wszędzie jednak harcerki oddały się do dyspozycji Komitetów Plebiscytowych. Instruktorki napływowe zorganizowały w Bytomiu przy Komisarjacie „Pogotowie Sanitarne", które na szczęście nie wiele miało do roboty.

Czuwaj!

Jadwiga Sołtysowa
Kierowniczka Sekcji Żeńskiej.

Dalej następuje zestawienie liczebne drużyn żeńskich na Śląsku. Dowiadujemy się, że jest ich 82 w 69 środowiskach; ogółem druhen 3259.

Harcerki Górnośląskie wzięły udział w powstaniu.

Harcerki Górnośląskie wzięły udział w powstaniu.

Od kurjera Gł. Kw. M. na Górny Śląsk, otrzymujemy następujące wiadomości:

W powstaniu biorą udział wszyscy starsi chłopcy. Młodsi pełnią służbę pomocniczą. Według przybliżonych obliczeń 70% ogółu harcerzy górnośląskich bierze udział czynny w ruchu zbrojnym.

Z dziewczęcych drużyn odzaczyły się szczególniej dwie, które z chwilą wybuchu powstania przekształciły się w grupy wywiadowcze. Harcerki prócz pracy wywiadowczej oraz sanitarnej, niosą pomoc w donoszeniu amunicji, gotowaniu żywności dla powstańców i t. p. Duże wrażenie na ludności sprawia to, że harcerze i harcerki za okazywaną przez siebie pomoc w jakiejkolwiek bądź sprawie wcale nie przyjmują zapłaty.

Praca ściśle harcerska na czas powstania została przerwana wobec braku kierowników, którzy wszyscy poszli do wojska. Według posiadanych wiadomości, harecerze górnośląscy bardzo dzielnie sprawowali się w walkach przeciw odwiecznym ciemiężcom narodu polskiego.

Organizacja harcerska obecnie liczy na Górnym Śląsku przeszło 6,000 ludzi. Delegatowi Głównej Kwatery oświadczono. iż pomoc górnoślązakom w pieniądzach, żywności, bieliźnie i t. p. jest potrzebna. Wszyscy wierzą w zwycięstwo powstańców i nic sobie nie robią z wszelkich konszachtów i szacherek politycznych prowadzonych przez nieprzyjaciół Polski na terenie międzynarodowym.

Z KIELC.

Z rozpoczęciem wakacji [1]) zabrano się u nas do roboty. Zaraz 18 czerwca pojechało kilkanaście druhen na kurs zastępowych w Pieskowej Skale, zorganizowany przez Inspektorat Kielecki dla okręgu.

Prześliczna okolica i dzielna, a kochana komendantka kursu „Druhenka" (drużynowa z Olkusza) — nadzwyczajnie wpłynęły na dziewczęta. Prócz wyszkolenia technicznego wyniosły druhny z kursu dużo zapału i energji do pracy, której nie tracą obecnie napróżno. Kurs zakończony był wycieczką pieszą do Krakowa i Wieliczki, w której uczestniczyło oprócz kursistek wiele innych druhen. Nim wróciły druhny z wycieczki, na Kielce spadł, jak grom, rozkaz mobilizacyjny. Z dumą, ale i z rozrzewnieniem żegnały druhów, stających na głos złotego rogu, strojąc ich kwiatami i kokardkami ochotniczemi z napisem: „Braciom Harcerzom — Harcerki". Harcerki również stanęły do pracy — zorganizowano Pogotowie, które liczyło z górą sto druhen. Pogotowie podzielono na sekcje: bieliźnianą, oświatową, propagandy, chrzestnych matek i biuro informacyjne. Sekcja bieliźniana reperowała bieliznę szpitalną dla rannych; z sekcji oświatowej druhny chodziły do szpitali, gdzie na salach miały pogadanki, oraz uczyły rekonwalescentów analfabetów; sekcja propagandy rozdawała na stacji przejeżdżającym żołnierzom oraz włościanom w czasie jarmarków gazety, broszury, odezwy i t. p.; sekcja chrzestnych matek pamiętała o druhach na froncie, a informacyjna pośredniczyła między rodzicami a harcerzami w wojsku.

Z rokiem szkolnym przerwano pracę w Pogotowiu, a rozpoczęto w drużynach.

Dnia 31-X i 1-XI odbył się tu zjazd drużynowych X-b okręgu.

Drużynowe dały sprawozdania z pracy wakacyjnej i z roku bieżącego.

D-hna Inspektorka opowiedziała wrażenia i uwagi z objazdu okręgu. Przy ożywionej dyskusji omówiono program pracy, stosunek do władz szkolnych i starszego społeczeństwa i wiele innych spraw. W drugim dniu zjazdu, przy zaproszonych matkach harcerek, oraz nauczycielkach odczytano referat: „Idea harcerstwa żeńskiego". Wywiązała się ciekawa dyskusja, w której wypowiedziały się obie strony: starsi i młodzież. Nareszcie doszło do obustronnego, upragnionego porozumienia. Wogóle zebranie to wywołało bardzo miłe wrażenie i zadowolenie obopólne.

Zjazd zaś cały był tak ożywiony i pełen treści, że rozjechały się druhny drużynowe podniesione na duchu, ze świeżym zapałem i energją do pracy. Tak im dopomóż Bóg!

Kielce, dn. 5-XI 1920 r.

[1]) Rok temu.

Ciotko nr. 2!

Dowiedziałam się, że jesteś strasznie zachłanna jak smok, na wszelkie nowinki, opowiadania i przygody harcerskie. Zatem, aby cię choć w części zadowolnić i nasycić, posyłam nowiny z Kielc, kilometrowej długości.

Jeśli masz wielkie pustki w tece redakcyjnej, nie obcinaj ani metra z naszych nowin!

Jeśli masz choć trochę czasu i chęci, to odpisz, jak posłużyły Twemu zdrowiu nasze nowiny i czy Ci co jeszcze przysłać? [1])

Czuwaj!

Druhna Kielczanka.

Kielce, 5-XI 1920 r.

Wycieczka do Puław i Kazimierza.

— Zośku! g. 7, wstawaj—krzyknęła mi nad uchem Hela. Zerwałam się szybko i czemprędzej zaczęłam się ubierać,aby przybyć punktualnie na zbiórkę. Chwyciwszy plecak, ukłoniłam się przystojnie moim domownikom i hajda w drogę. Na ul. Składowej był punkt zborny, zastałam tam już całą moc druhen, które oczekiwały wyjazdu.

Nareszcie gwizdek.

„Zbiórka w kolumnie zastępowcj! Wyruszamy!".

Na stacji, bardzo uprzejmy zawiadowca, ofiarował nam wagon, ale to trochę mało. Jest nas 61, a chłopców także spora gromada. Mówi się „trudno" i każda lokuje się jak może.

Ostatecznie o 8 min. 55 pociąg ruszył w stronę Puław. Na miejscu oczekiwał druh Myszkowski, który znał drogę i miał nas doprowadzić do miejsca spoczynku (tylko nie wiecznego).

Plecaki złożyłyśmy na wozie, a same z uśmiechem stanęłyśmy w szeregu, aby odbyć 16 klm. marszu.

W samem miasteczku Puławach zatrzymałyśmy się dla zwiedzenia słynnej świątyni Sybilli i pałacu założonego przez ks. Czartoryskich.

Po upływie godziny wyruszamy w dalszą drogę „per pedes apostolorum".

Wszyscy raźno maszerujemy; druhowie uprzyjemniają nam pochód śpiewem. Pierwszy idzie nasz oddział, potem chłopcy. Co jakiś czas daje się słyszeć tubalny głos druha Mamuta: „Panowie, zachować odległość od druhen 6 kroków". Poczem komenda „drobny krok" i przestrzeń się zwiększa.

Pomimo, iż dzielnie wyciągałyśmy nogi, jednakże trudno nam nadążyć, tembardziej, że pod koniec nasz bratni oddział zaczyna iść krokiem ćwiczebnym, któremu tylko dorówna 13 „Tomasza Zana", przyzwyczajona do większych pochadów.

Poczyna już szarzeć, a my jeszcze hen daleko od Kazimierza. W szeregach słychać rozmaite powiedzenia jak np.: „Słuchaj, dojdziemy dzisiaj do miasta? bo mnie to strasznie nogi bolą". „Ależ naturalnie, ja tam wcale nie jestem zmęczona, jeszczebym mazura zatańczyła, bo to widzisz, najlepiej wybijać klin klinem". „No winszuję, ja pragnę jak najprędzej dostać się do łóżka, już mi teraz nie w głowie tańce i zabawa".

[1]) Oj, przysłać, przysłać! (Red.)

Gdzieindziej znowu: „Ile to kilometrów do Kazimierza ". „A cztery". „O jej a to licho nadało włóczyć się taki kawał po nocy, pić mi się chce, a tu jak na złość nigdzie nie odpoczywamy".

Następnie podaje któraś projekt zaśpiewania. „A doskonale, prosimy, będzie się lepiej szło". I oto wśród ciszy wieczoru rozlegają się piosenki, śpiewane pełną piersią całego szeregu dziewcząt, które zapominają o trudach podróży, śpieszą wraz z innemi, by poznać kraj swój ojczysty, tę naszą ukochaną Polskę.

Wisła szemrze i jakby wtóruje nam do tych tęsknych, a czasem ochoczych i żywych słów pieśni.

Nakoniec przybywamy do miejsca przeznaczenia, rozlegają się radosne okrzyki i siadamy zmachane do spożycia gorącej kolacji. Nocleg jest zapewniony w willach, leżących opodal resturacji gościnnego Berensa.

Następnego ranka hultajska nasza ósemka wybrała się na fijołki. Moc ich było... ciemne, pachnące, kokieteryjnie przechylając główki wynurzyły się z zieleni, która upiększała Kazimierzowskie wzgórza.



W porze poobiednicj zwiedziłyśmy ruiny miasta, bo oprócz kościoła i klasztoru O. O. Reformatów (gdzie znajdują się szkielety zakonników chowane bez trumien) nic pozostało nic godnego uwagi, albowiem Kazimierz w 1915 r. został przez uchodzących Moskali spalony.

Ten brak zabytków w formie budynków zosał nam całkowicie wynagrodzony przez śliczny krajobraz, jaki roztaczał się wokół nas, a szczególnie widok z wieży zamczyska.

Na pamiątkę wojny europejskiej zostały wystawione kosztem mieszkańców na jednym ze wzgórz 3 krzyże, spoglądające ze smutkiem na zniszczoną miejscowość.

W piątek projektowana była wycieczka do Janowca statkiem, na nieszczęście przeszkodził nam deszcz, ale natomiast została przeprowadzona musztra (ta nowa) w naszych oddziałkach, którą kierowali druhowie instruktorzy. Potem każda na własną rękę zwiedzała

jeszcze Kazimierz, chcąc utrwalić sobie w pamięci czasy Wielkiego naszego króla.

Pod wieczór tegoż dnia, dzięki uprzejmości p. Zielińskiej otrzymaliśmy salę, sprowadzono orkiestrę i o g. 8 rozpoczęła się wieczornica.

Na dworze było dżdżysto, ponuro, ale twarze wycieczkowiczów jaśniały radością i weselem. Muzyka zagrała mazura i ochocza młodzież z werwą iście polską wybijała takt tańca.

Godz. 12 długi gwizdek — Rota.

Wszyscy udają się na spoczynek, gdyż nazajutrz o godz. 6 rano wyruszamy z powrotem do stolicy.

Dzień pogodny, ale mroźno; szron osiadł na budynkach i nagich jeszcze konarach drzew.

W przyrodzie cisza; powoli promienie słońca powołują wszystko do życia; szare postacie ukazują się z chat i lepianek na zew słońca, które samo jasne i promienne chce i innym udzielić tego szczęścia.

Mijając pola, lasy, łąki, wioski, zbliżamy się do kresu naszej marszruty. Na stacji siadamy do pociągu i na g. 5 pp. przybywamy do Warszawy.

Wycieczka ta (oby ich było jak najwięcej) pozostawiła nam wszystkim zapewne wiele miłych wspomnień, które żywe i niezatarte pozostaną w naszej pamięci. Kołaczcie do swoich drużynowych i hufcowych, aby urządzały częściej kilkudniowe wycieczki po kraju.

Czuwaj!

Z. K.

XVIII W. Z. D. H. (I Hufiec).

Z ZAGRANICY.

Rozwój skautingu żeńskiego za granicą.

W Argentynie są obecnie 4 drużyny skautowe i 1 wilcząt; dziewczęta są angielskiego pochodzenia, lecz już urodzone w Ameryce. Skauting zawiązany był tam dopiero w jesieni 1919 r.

W Chili istnieje skauting od początku 1920 r. W drużynach skautowych gromadzi się już 180 druhen, podzielonych na dziesiątki, z których każdy specjalizuje się w zakresie jakiegoś rzemiosła, a pozatem ćwiczy się obowiązkowo w ratownictwie i gospodarstwie domowem.

W Brazylji jest obecnie 5 drużyn (z nich część w klasztorach); kardynał przyjął formalnie te pierwsze drużyny i udzielił im swego błogosławieństwa.

Według najnowszych danych liczba skautek wzrosła w Danji do 2000, w Szwajcarji do 4,700, w Norwegji jest podobno 13—14 drużyn dziewcząt w różnych miastach.

Dowiadujemy się, iż we Francji istnieją 2 organizacje żeńskie „Eclaireuses de France" et „Eclaireuses Unionistes".

Na Węgrzech ruch skautowy rozwija się pomyślnie, choć wolno. W Budapeszcie jest 5 drużyn, liczących przeszło 100 skautek, z nich 40 ma zdawać na II stopień. Panna Jolah Gerely jest kierowniczką węgierskich skautek, wchodzących w skład Węgierskiej Ligi Skautowej.

W Paryżu, Berlinie, Marsylji, Belgradzie i na Cyprze powstały rosyjskie drużyny skautowe, składające się z emigrantów. Ponieważ młodzież ta ma zaledwie funduszów na wyżywienie, Główna Kwatera Angielska dostarcza im bezpłatnie podręczników skautowych. Drużyna w Paryżu liczy dopiero 12 druhen, gdyż Kierownictwo stawia wielkie wymagania przy przyjmowaniu do drużyny.

W Czechach istnieje „Czeskosłowacki związek Baden-Powellowskich skautów", do którego należą też i dziewczęta; mają one 3 drużyny w Pradze i 8 Komend miejscowych na prowincji. „Czeskie skautki" są podobno lepiej zorganizowane niż „Czeskosłowacki związek Baden-Powellowskich skautów" i praca jest w nich dobrze postawiona.

Nieco o pracy skautek w innych krajach.

Jak wygląda lokal Głównej Kwatery w Szwecji? — Składa się z 3 pokoi: kuchenki oraz izby, gdzie odbywają się wszystkie próby na sprawności skautek sztokholmskich.

Zbiórki drużyn odbywają się w Japonji 2 razy tygodniowo: jedna jest poświęcona nauce i zabawie z wilczętami; na drugą zbierją się wszystkie skautki z drużyny i przerabiają, przeważnie na wolnem powietrzu, musztrę, gry (hockey, piłkę siatkową) tropienie ratownictwo, sygnalizację, i t. p. Nieodzownem zakończeniem tych zbiórek są przez wszystkich lubiane „herbatki".

Skautki belgijskie, należące do Katolickiej organizacji (liczącej w Brukseli 120 członków) w następujący sposób opisują swój tydzień. „Miewamy 3 zebrania tygodniowo: w niedzielę, czwartki i wtorki. W niedzielę odbywamy zwykle wycieczki, lub w razie niepogody idziemy do kinemtografu albo bawimy się w gry specjalnie piłkowe. We wtorki mamy o 8 godz. zbiórki dla starszych skautek, powyżej 14 lat. Poruszamy zagadnienia historyczne, polityczne i inne. We czwartki zbiegają się młodsze skautki; te ćwiczą się w gimnastyce, potem mają lekcje szycia. Niektóre przerabiają też umiejętności, potrzebne do dalszych stopni; najwięcej lubiane są sprawności: sygnalistki, ratowniczki, gospodyni, pokojówki, biuralistki, kucharki i szwaczki. W lecie drużyna spędziła 2 rozkoszne tygodnie w obozie nad morzem".

Belgijska organizacja protestancka zaprosiła na święta Wielkanocne druhny z paru drużyn angielskich. Podobno angielskie skautki wybierają się z zapałem i nawet pewnem wzruszeniem na tę pierwszą zamorską wycieczkę.

Oznaką Przyrzeczenia jest w Holandji 8-promienna gwiazda (gdyż mają 8 praw). Dziewczyna jednak jest całkowicie uważana za skautkę dopiero po otrzymaniu I-go stopnia. Oryginalna uroczystość „obozowego ogniska" odbywa się u nich raz na miesiąc: śpiewa się specjalną pieśń, zapala 8 świec i dziewczęta powtarzają prawo, przyczem kolejno gasi się świece. Przed wzięciem udziału w ceremonji skautka musi wyrzec się wszelkich kłótni, podać rękę tym, z którymi była w niezgodzie... i czuć się naprawdę „przyjaciółką całego świata"!

Listy.

Skautki włoskie z Rovezeto, jednej z okolic, która najwięcej ucierpiała pod inwazją austrjacką, przesłały na zjazd międzynarodowy w Oxfordzie w lipcu 1920 r.) list następującej treści:

„My skautki włoskie, pozdrawiamy was, siostry, za pośrednictwem waszych przedstawicielek, przybyłych

ze wszystkich części świata na tą przyjacielską konferencję. Długa wojna wystawiła nas na wiele niebezpieczeństw i smutków, a teraz silniej niż kiedykolwiek kochamy Ojczyznę i całą ludzkość. Żywimy głębokie uczucie sympatji względem was wszystkich, które żyjecie według prawa skautowego i gromadzicie się pod jego sztandarem. Niechaj młodzież, którą prowadzicie do celu samopoświęcenia, czystości i dobroci wniesie przyjaźń i braterstwo w stosunki między narodami i klasami i w ten sposób przygotuje umysły do nastania chwili, gdy powszechną będzie sprawiedliwość i ukochanie pracy.

O! siostry, w życiu nas czeka wiele przeciwności, ale szukajmy z góry pomocy, która jedynie może dać prawdziwe szczęście—szczęście, co nie zawodzi. Obyśmy mogły być rzeczywiście „gotowe" — „Sursum corda"!

Otrzymałyśmy niedawno następującą odpowiedź od Girls-Guides de Belgique:

Siostry skautki!

Dziękujemy wam z całego serca za wasze braterskie pozdrowienie. Cieszy nas ogromnie, że przyjazne stosunki łączą nasze dwa kraje. Sprawozdanie z pracy waszych „harcerek" było odczytane paniom z Rady Naczelnej i Komitetu Wykonawczego, wzbudziło ono wielkie zainteresowanie. Nawzajem przeszlemy Wam wkrótce raport o pracach naszych przewodniczek. Poleciłyśmy odnośnym władzom przesyłanie Wam „The scout", posma Boy scouts i Girls Guides *), gdyż dowiadujemy się, że pragnęłybyście je otrzymać.

Serdecznie życzymy harcerkom powodzenia w ich wysiłkach i ujrzenia wkrótce całej młodzieży polskiej, podporządkowanej wzniosłym ideałom skautowym.

W imieniu wszystkich Girls Guides Belgji przesyłamy wam najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia.

Przewodnicząca Rady Naczelnej
(—)C-tesse John d'Onthemons.
Sekretarka (—) L. Brunard.

Wiadomości z Ameryki.

Ze sprawozdania Mrs. Low na zebraniu Rady Międzynarodowej Skautek w Londynie 7-go stycznia 1921 r.

Od 4 do 15 listopada trwały pochody skautek w Stanach Zjednoczonych, Alasce, Porto Rico i Hawai. Obchodzono uroczystość dożynek, którą połączono z werbowaniem nowicjuszek do skautingu.

W New Yorku pochody kroczyły przez główne ulice, zatrzymując normalny ruch prawie na godzinę. Tłumy stały na chodnikach i oklaskiwały skautki pierwszy raz od czasu powstania skautingu w Stanach Zjednoczonych. Publiczność zobaczyła i zrozumiała wartość pracy skautowej. To też fundusze na cele skautowe posypały się obficie.

Sześć tysięcy skautek brało udział w pochodzie, niosąc owoce i jarzyny, które miały być złożone w szpitalach jako ofiara dożynkowa. Wielkie wrażenie zrobiły wozy motorowe, na których skautki popisywały się swemi umiejętnościami. Na pierwszym z nich z nich kilka dziewcząt prało, prasowało, zamiatało i wykonywało różne domowe roboty; na drugim grupa dziewcząt zajęta była gotowaniem; na trzecim inna grupa szyła i cerowała bieliznę; na czwartym znajdowała się grupa, przedstawiająca „Scout's Service Day"; na piątym był obóz skautek; na szóstym skautki demonstrowały jak należy opiekować się dziećmi (w tym wypadku lalkami); wreszcie na siódmym można było zobaczyć grupę dziewcząt, idących do kościoła i przybranych w purytańskie kostjumy.

Międzynarodowa grupa prowadzona była przez duńską skautkę, Ertrid Ott, która niosła swoją narodową chorągiew. Za nią szły skautki włoskie, szkockie, meksykańskie, węgierskie, francuskie, chińskie, czeskie, rosyjskie, syryjske, amerykańskie i hiszpańskie. Szły trójkami: jedna w narodowym stroju niosąc sztandar narodowy, po obu stronach dwie amerykanki z gwiaździstym sztandarem. Panie Choote, Rippin i p. Low odbyły przegląd skautek na 59-ej ulicy. Następnie skautki, niosące owoce i jarzyny, udały się do szpitali w celu złożenia darów.

Delegacja skautek, składająca się z przedstawicielek 12 narodowości, była przyjęta przez majora Hylon (burmistrza) na stopniach ratusza. Dwójkami (jedna druhna w narodowym stroju, druga w skautowym mundurze) przeszły przez park przed ratuszem.

Straż ogniowa New Yorku przyjmowała 100 skautek w swej szkole pożarniczej na East 68-ej ulicy i urządziła dla nich pokaz gaszenia pożaru. Zaczęło się od pokazu, ale wkrótce zamieniło się to w lekcję, bo skautki wzięły żywy udział w demonstracji, włażąc na drabiny i skacząc do siatek, jakby to stale robiły.

W Chińskiej dzielnicy rozpoczęła sę również kampanja werbunkowa skautowa i małe chińskie skautki, które wyrzekły się jedwabi i haftu dla munduru „khaki", są dumą ludzi, żyjących w tych wąskich i krętych uliczkach. Jeden z kupców chińskich powiedział: „Musimy pomagać skautkom, bo one zawsze nam pomagają. Nikt nie może się obyć bez nich w dzielnicy chińskiej". Te chińskie skautki, które wykazują taką dzielność, zorganizowały się zaledwie od roku, mimo, że warunki do pracy są ciężkie, bo muszą rano uczęszczać do szkół amerykańskich, po południu do chińskich, tak że mało mają czasu dla nauczenia się tego, co inne skautki.

W zimie zastępy zbierają się wieczorami, a w lecie mamy nadzieję urządzić dla nich obozy.

Drużyny skautek niewidomych niedawno przystąpiły do Związku i, oczywiście, nie mogą działać narówni z innemi, ale te dziewczęta są tak przyzwyczajone do zręcznego używania swych rąk, że różne prace harcerskie nie będą dla nich trudne.

*) chłopców i dziewcząt.

Co harcerka wiedzieć powinna?

Czyszczenie plam.

Plamę z w a p n a wyczyszcza się (na sucho) szczotką i naciera sokiem z cytryny.

Plamy z k a w y i c z e k o l a d y. Namoczyć splamioną rzecz w zimnej wodzie na 2 — 3 godziny, następnie przeprać w zimnej wodzie nic nie mydląc.

Plamy o w o c o w e na perkalu lub płótnie czyści się mlekiem.

Plamy ze smoły na bieliźnie. Natrzeć kawałkiem waty zmoczonym w benzynie (watę często zmieniać) Można także plamę posmarować świeżem masłem, a w kilka minut potem natrzeć potażem namoczonym w wodzie i przeprać w wodzie.

Plamy z żywicy lub smarów na bieliźnie. Naciera się terpentyną, a potem mydłem i pierze się w zimnej wodzie.

Plamy z oleju, nafty i tłuszczów na bieliźnie piorą się w zimnej wodzie z mydłem. (Tłusta plama raz parzona gorącą wodą nigdy nie puści).

Plamy z dziegciu na suknie. Pod splamione sukno podkłada się czystą płócienną szmatkę, zmoczoną w zimnej wodzie. Na szmatkę sukienną tego samego koloru co splamiona materja, nalewa się trochę czystej terpentyny i trze tak długo plamę z dziegciu, często maczając szmatkę w terpentynie, aż plama przejdzie na płócienną szmatkę, podłożoną pod sukno. Gdyby plama zaraz nie znikła, czyszczenie powtarza się kilka razy.

Plamy z ropy na bieliźnie. 1-szy sposób. 1 łyżeczkę soli szczawikowej rozpuszcza się w kwaterce (1/4 l.) gorącej wody, macza się w tem plamę, a gdy rdza zniknie, materję daje się do zimnej wody na 15 minut i płucze. 2-gi sposób. Plamę napuszcza się sokiem z cytryny i daje na słońce. Po wyschnięciu powtarza się to kilka razy, aż plama zniknie. Potem trzeba bieliznę przeprać w zimnej wodzie.

Plamy z zielonej trawy lub liści czyści się spirytusem do picia, poczem pierze się jak zwykle. W braku spirytusu zwilża się plamę zimną wodą i trzyma nad palącą się siarką, następnie pierze się jak zwykle.

Czyszczenie pleśni na bieliźnie. Do 1 litra miękiej wody wsypać 1/2 dkg. soli kuchennej i wlać 1/2 dkg. salmiaku. Zmieszać i namoczyć w tem bieliznę na kilka godzin, poczem prać jak zwykle.

Plamy z pleśni dobrze jest wybielić na słońcu. Bieliznę rozciągnąć na trawniku i polewać od czasu do czasu powyższą mieszaniną (woda, sól kuchenna i salmiak).

Poznawanie towarów.

Miód. Dobry miód jest gęsty, ma czysty kolor i przyjemny smak i zapach. Po dłuższem staniu miód cukrzeje. Chcąc się przekonać, czy miód jest prawdziwy, probuje się go wtaki sposób: 1/2 kwaterki miodu wlewa się do 1/2 kwarty wody i kwaterki spirytusu. Gdy miód jest prawdziwy, to płyn będzie lekko mętny, a osad bronzowego koloru; gdy jest zaprawiony syropem — to płyn będzie białawy, a syrop oddzieli się w postaci żółtych płatków. Osad biały oznacza, że miód był mąką zaprawiony.

Drożdże. Świeże drożdże mają zaraz po złamaniu kolor biały lub jasno-żółty, zapach słodko-kwaskowaty i nie kruszą się. Drożdże fałszują, dodając krochmalu, a czasem i gipsu. Próbując czy drożdże są prawdziwe, rozrabia się je większą ilością wody, a po pół godzinie gips ustoi się na dnie naczynia.

Mięso. Wołowina z zdrowych zwierząt ma kolor świeżo-czerwony, a tłuszcz prawie biały. Mięso mocno czerwone i żółty tłuszcz jest oznaką starego wołu.

Cielęcina dobra ma biało-różowy kolor mięsa, tłustość białą, jakby przezroczystą. Wątroba cielęca powinna być blado-różowa.

Wieprzowina. Młoda wieprzowina ma kolor jasno-różowy, słoninę bardzo białą i cienką skórę. Wieprzowina, w której są małe przezroczyste gruczołki, zwane węgrami jest dla zdrowia bardzo szkodliwa. Nerki młodej świni są jasno-różowe; nerki czerwone są oznaką starego zwierzęcia.

Baranina dobra ma kolor macno-czerwony i białą tłustość. Stara baranina ma czerwono-fioletowy kolor.

Ryby. Świeżość ryby poznaje się po czerwoności skrzeli, po twardej skórze i wypukłości oka. Im oko ryby jest więcej wpadłe w głowę, tem ryba jest dawniejsza.

Dobry śledź ma twardą skórę i jasną głowę.

Z Książek.

„Obozy harcerskie — krajoznawstwo harcerskie“. Pod powyższym tytułem ukazała się broszurka, wydana przez główne kwatery N. Z. H. P.

W pierwszej części broszurki „Obozy wakacyjne“ umieszczone są następujące rozdziały: 1) Przygotowanie obozu, 2) Książki obozowe, 3) Regulamin obozów, 4) Wizytacje i sprawozdania, 5) Raport, 6) Kwestjonarjusz.

W drugiej części umieszczony jest artykuł o pracy krajoznawczej w harcerstwie, w zastosowaniu do obozów harcerskich. Broszurka ta jest rzeczą niezbędną dla każdej kierowniczki kolonji harcerskiej, a nawet wogóle dla każdej instruktorki, gdyż zawiera niejako konspekt wszelkich materjałów, tyczących się prowadzenia kolonji.

„Lato leśnych ludzi“ — M. Rodziewiczówna.

Wiosnę cudną, bogatą już mamy. O niej nam mówi cały Boży świat, pełen promieni życiodajnego słońca i rozśpiewanych głosików ptaszęcych. Oj, ta wiosna, wiosna, ona cudów dokazać może z ludźmi. Najprędzej nas zbiżyć potrafi do przyrody, ona nas nawet lepszymi uczynić może. Bo, czyż można się gniewać na coś, lub kogoś, patrząc na osypaną blado-różowem kwieciem gałąź jabłoni, czyż można się smucić i zniechęceniu poddawać, idąc przez cudną leśną polanę, pełną różnokolorowych wiosennych kwiatów? Pewnie każda z nas, znająca i kochająca przyrodę, powie nie, po stokroć nie!

Mamy niedawno wydaną książkę, która jest hymnem na cześć przyrody, bogatej nietylko pięknem zewnętrznem, lecz pięknem prawiecznych, mądrych praw przez Boga jej danych.

„Lato leśnych ludzi“ powie nam wiele, wiele, o tej naszej przyrodzie i o jej prawach, a może niejednej główce rozjaśni to, nad czem się długo biedziła i powie, co daje człowiekowi życie na łonie przyrody i jak się do niej zbliżyć.

Wśród nas młodych, spędzających miesiące całe między murami miasta, jest niestety wiele podobnych do jednego z bohaterów książki, ucznia, który przyjeżdża do puszczy na wakacje z Warszawy, dziwiąc się wszystkiemu, co zupełnie jasne było dla leśnych ludzi, i otrzymuje od nich miano „Coto“.

A więc powiedzmy sobie, niech wśród nas nie będzie takich „Cotów“ — Wszyscy zdobądźmy sobie leśne imię, tak jak przez owo lato zdobył „Coto“ imię „Orlika“. Było ono symbolem wzmożenia sił duchowych i fizycznych w zetknięciu się z bujnem życiem

natury. Wzmacniajmy siebie na duchu, by odnaleźć nić, wiążącą nas z przyrodą.

Tak jak i on — idźmy do boru, wsłuchajmy się w jego pieśń, od niego się dowiedzmy jak zdobyć stanowczość i wyrozumiałość Rosomaka, wodza leśnych ludzi, jak zdobyć pogodę i dobroć Żórawia, drugiego z towarzyszy leśnych, jak się radować radością życia i figle płatać na wzór trzeciego z towarzyszy, „który miał duszę nawskroś leśną“.

Tylko przedtem przeczytajmy cudną opowieść o „Lecie leśnych ludzi“. Z.

Od Redakcji.

Podajemy do wiadomości, że został utworzony Komitet Stypendjum imienia ś. p. druha Jerzego Mularskiego.

Komitet postanowił utworzyć fundusz (nie niżej od 1.000.000 mk.) od którego % mają umożliwić wychowanie syna do 21 roku życia wdowie po ś. p. druhu Mularskim. Następnie suma ta ma być przelana do N. Z. H. P., na utrzymanie harcerza-sieroty, idącego drogą wojskową.

Druhny! Jest nas wiele i również wiele możemy zrobić w tej sprawie, składając najmniejszą nawet sumę na brata sierotę.

Adres Komitetu Styp.: Al. Ujazdowska 37 — 12. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.

Dar dla harcerstwa.

Pan Józef Przedpełski inżynier z Sosnowca ofiarował harcerzom Zagłębia Dąbrowskiego przypadającą mu część dóbr Łękawa: dwór z parkiem i kaplicą część ogrodu i cztery morgi gruntu.

Darem powyższym zarządzać będzie specjalne kuratorjum, w skład którego wejdzie jako jeden z kuratorów dożywotnich p. Przedpełski; po jego śmierci rodzina Przedpełskich będzie stale w kuratorjum reprezentowana.

ZAMIAST HUMORU.

— Nie należy cierpieć niepotrzebnie.

— Druhno, a co zrobić, jeśli jaki insekt wskoczy na harcerkę, przecież harcerka nie ma prawa zabijać?

— No to... trzeba...

— Nic, ja wiem, Druhno! Trzeba złapać i posadzić na nieharcerkę, niech się rozprawi z nim.

Redakcja i Administracja: Aleja Ujazdowska 37, m. 12. Od godz. 2—3 po poł. Tel. 266-85.

Przedpłatę przyjmuje Administracja: miesięcznie mk. 40 — kwartalnie mk. 120 — numer pojedyńczy mk. 20.

Wydawca: Nacz. Zw. Harc. Polsk. w osobie Natalji Majewskiej. Redaktorka. Zofja Grzymałowska.

Druk R. Olesiński, W. Merkel i S-ka. Warszawa, Chłodna 37.